



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Rok XXVI

Nr 17

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 listopada 1947 roku

TRESC: Zmarli i żywi—*M. Grzegorzewska.* / Uwagi do rozważań o funkcji społecznej ZNP, II—*W. Pokora.* / Kochać Warszawę—to wspierać jej odbudowę—*T. Kuligowski.* / Przewrót społeczny a wychowanie—*B. Suchodolski.* / Kilka uwag na marginesie studiów humanistycznych—*T. Manteuffel.* / Pierwsza szkoła na Dolnym Śląsku—*J. Reiter.* / O przyszły budżet oświatowy—*S. Brzozowski.* / Wczasy nauczycielskie w Ostródzie—*S. Czajkowski.* / Sylwetki: Józef Robak—*E. Müller.* / Ludwik Wiszniewski i jego książki—*Ł. Szeński.* / Z listów do redakcji. / Przegląd prasy. / Kronika. / Sprawy organizacyjne. / Ci, którzy odeszli. / Notatki bibliograficzne. / Ogłoszenia

Zmarli i żywi

Nie mamy jeszcze dokładnej statystyki, ale już wiemy, w naszym kraju zginęło ponad sześć milionów obywateli. Jaką ta liczba ma bolesną wymowę i w życiu rodzinnym kraju, i w każdej bez wyjątku dziedzinie jego życia!

Rany potworne, zdawałoby się — śmiertelne. Ale życie ma swoje prawa — zasklepia i goi rany — nie wraca już tylko ludzi, co odeszli...

Powracają do życia miasta, wsie, różne instytucje, szkoły. Nie powrócą już tylko nigdy ludzie zmarli, zabici, zamordowani, zamęczeni... Liczne są wśród nich zastępy nauczycieli różnych szkół i początkowych, i wyższych. Nauczyciel polski złożył krwawą, straszną da-

ninę, śmierć i tutaj szerokim pokosem zakreśliła swoje żniwo.

Wspominając Zmarłych widzimy Ich zasługi, pracę dla Sprawy i wzrasta w nas pozostałych poczucie siły i nakaz moralny rzetelnej pracy.

Strasliwie przerzedziła wojna szeregi naszych Kolegów. Ty w nie teraz wchodzisz, Ty je wypełniasz, Kolego, młody nauczycielu! Ty i my wszyscy mamy prowadzić dalej Ich pracę, wykonywać Ich testament krwią pisany. To wielka sprawa sumienia, to wielka sprawa życia Twego!

Przyszłość w dużej mierze od pracy naszej zależy.

Maria Grzegorzewska

(Z „Listów do młodego nauczyciela“)

Uwagi do rozważań o funkcji społecznej Związku

II.

Dla kształtowania się funkcji społecznej i pozycji naszego Związku na obecnym etapie jego rozwoju — dwa procesy mają szczególnie doniosłe znaczenie.

Jeden — to postępujące szybko upartyjnianie się członków organizacji. Drugie — upolitycznianie się całego ruchu. Procesy zespolone ze sobą wzajemnie, ale nie pokrywające się całkowicie.

Faktem jest, że zespoły nauczycieli, należących do PPR, PPS, SL, PSL — Lewicy i in. stają się coraz liczniejsze. Organizują swoje odrębne ogniska od góry do dołu i przejawiają dość żywotną działalność. Zwolują zjazdy, konferencje, przeprowadzają kursy, podejmują uchwały, wysuwają postulaty, mobilizują się dla rozwiązywania konkretnych zadań.

Dzieje się to wszystko jakby obok życia związkowego, ale nie bez wpływu na jego bieg. Oddziałuje bowiem, co jest wyraźnie widoczne, zarówno na treść jak i formę naszej pracy.

Z tych względów obowiązuje nas głębsze przeanalizowanie zjawiska, określenie do niego stosunku oraz oświetlenie dokładniejsze zagadnień z nim związanych. Z tego bowiem, co daje się uchwycić jako przejawy opinii o postępującym ciągle upartyjnianiu i upolitycznianiu naszych szeregów, trudno wyciągnąć wnioski, że ma on oparcie o głębszą i spokojną analizę. Robi często wrażenie odruchów. Oceny są krańcowo różne. Od całkowicie pozytywnej — do zdecydowanie negatywnej.

U źródeł kształtowania się oceny negatywnej jest zaszczerpiona dawniej zasada apolityczności pracownika oświatowego i działalności przez niego rozwijanej. Na gruncie tej zasady wyrosło przeświadczenie, że ideologia Związku tworzyć się może i powinna poza nurtami społeczno-politycznymi, w całkowitej od nich niezależności. Chociaż nigdy tak nie było i nie jest — przeświadczenie utrzymuje się mimo to i powoduje odpowiednie wymierzanie i ocenę zjawisk zachodzących w tej dziedzinie. A jak jest naprawdę — bez złudzeń? „W okresie

powiewu demokratycznych prądów nauczycielstwo ludowe w Galicji, w dniu 28 grudnia 1905 roku, w okresie małej wiosny ludów dwudziestego wieku zakładało swoją pierwszą zawodową organizację — Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji“ (str. 6).

„Czterdzieści lat temu nauczycielstwo się organizowało pod hasłem walki o swoje i społeczne wyzolenie ludu, o równe obywatelskie prawa... Warstwa chłopska i robotnicza w tym czasie dążyła do zburzenia murów dworsko-plebańskich i wyjścia w szeroki świat, wszak wtedy tworzył się ruch ludowy i robotniczy w Polsce. W tym samym czasie nauczyciel ludowy, związany swym pochodzeniem z warstwami ludowymi, jako szermierz dążeń emancypacyjnych mas społecznych, wychodził z czterech ścian klasy szkolnej do swego środowiska społecznego...¹⁾

Nawet pobieżne spojrzenie w naszą przeszłość, na przebyte już drogi kształtowania się ideologii Związku, wyraźnie wykazuje, że formowała się ona nie w izolacji, a w ścisłej łączności z demokratycznymi nurtami społeczno-politycznymi. Nie obok — a wewnątrz tych nurtów. Stanowiła w dużym stopniu ich przejaw. Stwierdzane to bywało wielokrotnie.

Prądy polityczne, nurtujące w narodzie, przenikały do życia związkowego, zabarwiały je i w dużym stopniu decydowały o jego kierunku. Czołowi działacze ruchu naszego, to z reguły także działacze polityczni. Podejmowanie uchwał zaznaczających oblicze ideowe Związku zbiega się zawsze z natężeniem prądów politycznych, wstrząsających życiem całego narodu, a przede wszystkim jego podstawowych warstw: chłopskiej i robotniczej.

Z podłoża tych prądów ideologia nasza czerpała swoje żywotne soki, na ich gruncie wyrastała i rozwijała się.

Stosunek ideologii naszego Związku do demokratycznych prądów społeczno-politycznych zobrazować można raczej jako krwioobieg, w żywym wspólnym organizmie, niż wyodrębnione całkowicie obok siebie wegetujące żyjątka. Odrębność spełnianej funkcji nie może nam przesłaniać faktu zrośnięcia się wzajemnego i współzależności daleko sięgającej.

Warunki, w jakich żyjemy, pozwalają i nakładają zarazem do znacznego poszerzania łóżysk, którymi swobodniej wpływać mogą do naszego organizmu związkowego nurty ideowo-polityczne. Dostępniejszym czynią grunt życia społeczno-politycznego, abyśmy z niego czerpać mogli bez przeszkód żywotne soki i przetwarzać je na użytek naszej organizacji. Zasilać nimi aspiracje i dążenia, jako grupy, mieć zapewnione współdziałanie w ich urzeczywistnianiu.

Jedną z dróg przenikania do naszego życia prądów ideowo-politycznych jest czynny udział członków Związku w pracach partii.

W dzisiejszych warunkach, gdy kształtujemy życie nasze na obraz demokracji ludowej, nie może być między nami, jako grupą zawodową, a partiami demokratycznymi przeciwstawności zasadniczej, różnic w celach i drogach, które do nich prowadzą.

To, co nas wyodrębnia, to przede wszystkim funkcja, jaką mamy do spełnienia w całości życia narodowego, wypływające z niej zadania oraz metody pracy. Do tej sprawy wrócimy jednak innym razem.

Jako produkt uboczny w procesie upartyjnienia się członków naszego Związku zaobserwować możemy pewne przerosty, które wymagają usuwania i regulowania. One bowiem w dużym stopniu wpływają na kształtowanie się negatywnej oceny. Poruszę z nich tylko trzy.

Jeden dotyczy faktów (spotykanych niewątpliwie) lawirowania między partią i Związkiem w stawianiu zagadnień powstających na gruncie życia zawodowego. Świadczy to jakby o zatraceniu poczucia potrzeb nurtujących, pomniejszaniu się skali niezbędnej odpowiedzialności za sprawy ruchu. Stwarza atmosferę nieufności wzajemnej, szeptanych opinii, braku bezpośredniości, szczerości itp.

Drugi — to swego rodzaju dezereja z życia zawodowego, przesunięcie go na dalszy plan w uznawanej hierarchii wartości, jako coś mniej ważnego w porównaniu z pracami partyjno-politycznymi, niegodnego, aby lokować w nim poważniejsze aspiracje i aktywność. Nierzadko towarzyszy temu zjawisku postawa patronacka, poza mentora.

I trzecie zjawisko — odwrotne do drugiego — to postać „misjonarzy“. Ludzie, którzy lata całe nie widzieli ruchu zawodowego, nie interesowali się nim zupełnie, nierzadko mieli do niego stosunek negatywny, ni stąd ni zowąd poculi w sobie iskry bożą i prą galopem na jego czoło, na kapitańskie mostki poszczególnych ogniw. Nie przebierają przy tym w środkach, z pomocą których mogliby osiągnąć upragniony cel, nie liczą się po drodze z nikim i z niczym. Tratują więcej niż... robią dobrego. Nie baczą na własne siły i możliwości. Ta przesadna aktywność budzi różnego rodzaju komentarze, zakłóca bieg życia, często dezorganizuje je w poważnym stopniu.

Zarówno te trzy zjawiska, wskazane przeze mnie przykładowo, jak i wiele innych, o których nie ma potrzeby szerzej się rozwodzić, ani ich nawet wymienić, są niewątpliwie przejawem niedojrzałości społeczno-obywatelskiej i dla dobra sprawy muszą być w naszym życiu tłumione i regulowane. Nie mogą jednak przysłaniać sobą istoty problemu, przyczyniać się do powstawania niewłaściwego stosunku do procesu upartyjnienia się członków Związku, czy upolitycznienia całego ruchu.

Liczne przykłady kolegów, którzy biorą czynny udział w pracach partii politycznych, a równocześnie z całą gorliwością działają na terenie ruchu zawodowego, którzy nie lawirują, gdy przychodzi im występować w słusznych sprawach, a otwarcie i szczerze je stawiają, którzy umieli pogodzić

¹⁾ Szerzej o tych sprawach pisze kol. Czesław Wycech w swej broszurze „Podstawowe założenia ideowe Związku Nauczycielstwa Polskiego“. Z niej przytaczam powyższe cytaty.

i szarmonizować w sobie poczucie przynależności do jednej i drugiej grupy, nie zatracili niezbędnej dozy odpowiedzialności — są dowodem, że upartyjnianie się członków Związku nie koliduje z rozwojem ruchu zawodowego, nie wypacza jego funkcji ani nie przekreśla istotnej niezależności. Fakty te świadczą, że upartyjnianie się członków Związku nie może być traktowane jako koniunkturalne manewry lub dowody sprzeniewierzenia się ideałom związkowym.

Czas napewno wiele z tych obaw rozwieje i sytuację uczyni jaśniejszą. Nie możemy jednak rzucać całej sprawy na fale czasu i spokojnie czekać, gdzie one ją wyniosą. Niewątpliwie staje przed na-

mi zadanie na dziś, abyśmy w ramach życia organizacyjnego przezwyciężali te wielorakie różnice, zapobiegali powstawaniu na ich podłożu walki osłabiającej siłę ruchu i ograniczającej możliwości spełnienia przez niego należnej roli.

Jedyna droga, na której osiągnąć możemy wspólną związkową płaszczyznę, wspólną troskę i odpowiedzialność — to konkretna praca. W niej spoiła się najskuteczniej to wszystko, co jest przerostem ambicji, nieufnością, pozorami wartości itp., a wyrasta natomiast zrozumienie wzajemne, zaufanie i solidarność oraz zasada równych praw i równych obowiązków.

Wojciech Pokora

Kochać Warszawę—to wspierać jej odbudowę

Padło wśród nas zdanie, że odbudowa Warszawy jest sprawą sumienia świata. Widocznie świat bacznie nasłuchuje i patrzy, co się tu u nas dzieje i mówi, bo młodzież różnych krajów stanęła do pracy obok naszej. Najpierw Słowiańszczyzna. Radzieccy konserwatorzy zabytków i historycy sztuki przybyli do naszych i mądrą radą wsparli ambitne zamysły polskich architektów. Młodzież jugosłowiańska, dla której nieustępliwa walka Warszawy i Polski była natchnieniem i pobudką w jej walce, w ciągu kilku tygodni roku 1946 uporządkowała 2 place i 1 ulicę. W roku 1947 stanęli do odbudowy Warszawy Bułgarzy, Czesi i Słowacy. Przybyła młodzież włoska. Nawet Murzyn z grupą młodych Francuzów. Pracowali Szwedzi. Zaczynają napływać pierwsze ofiary na S. F. O. S. we frankach, dolarach i funtach.

Zresztą to nie jest ważne. Nikt obcy, nawet najbliższy, Warszawy nam nie odbuduje. Ta pomoc przyjdzie dopiero wówczas, gdy zdobędziemy się na maksymalny wysiłek własny, gdy z dobrą wolą i z wiarą w siebie ten wysiłek mózgu i rąk będziemy nieustępliwie organizowali i realizowali.

Rejestrujmy pilnie osiągnięcia. One wzmagają wiarę w skuteczność naszej pracy.

Most Poniatowskiego i kolejowy. Niemal całkowicie odbudowany plac Unii Lubelskiej, a na daw-

nej alei Szucha tylko jeden dom czekający na odbudowę. Przebita ul. Marszałkowska. Skok robót na Nowy Świecie i Krakowskim Przedmieściu. Aleja Sikorskiego z Muzeum Wojska i Muzeum Narodowym, pierwszą, bo działającą od dnia 3 maja 1945 r. placówką kulturalną stolicy, oraz odbudowywanym i poszerzanym o dwa nowe tory tunelem średnicowej linii kolejowej; iście amerykańskie tempo pracy na placu Trzech Krzyży. Urzekające piękno białych płaszczyzn i linii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Elektryczność, woda i gaz. Komunikacja w obrębie wielkiej Warszawy.

Najlepszym sposobem dla ukazania pesymistom tych wysiłków i rezultatów prac jest przemawianie do nich przez najbardziej skłonną do entuzjazmu część naszego społeczeństwa — młodzież. Więc masowe wycieczki; szkolne do stolicy.

Ta okoliczność, że mamy możliwość wpływu na młodzież, pozwala na oddziaływanie poprzez nią na społeczeństwo w tym kierunku, aby na drodze powszechnego i stałego wysiłku (praca, pieniądze i dary) gigantyczne przedsięwzięcie zrealizować i Warszawę oddać następnemu pokoleniu w trwalszym, bo żelbetowym, i piękniejszym kształcie, niż była.

Tadeusz Kuligowski

Przewrót społeczny a wychowanie

W Europie nowożytnej dokonywał się w zakresie wychowania proces upadku roli i znaczenia form wychowawczych opartych na uczestnictwie w życiu społecznym; a równocześnie proces wzrostu roli i znaczenia tych wszystkich czynności wychowawczych, które organizowane były specjalnie i celowo w instytucjach i zakładach do tego powołanych.

Proces ten kierowany był różnorodnymi czynnikami. I jest rzeczą wielkiego znaczenia dla zdobycia należytej orientacji w wychowawczo-oświatowej problematyce doby współczesnej, by wyraźnie określić czynniki. Zmieniały się one bowiem w ciągu wieków, sprawiając iż współczesne formy oświatowe i nawyki działaczy oświatowych składają się z wielu, niekiedy sprzecznych, chociaż scementowanych przez historie elementów.

Pierwszym i zasadniczym czynnikiem skłaniającym do pomniejszenia roli wychowania uczestniczącego i wywyższenia roli wychowania szkolnego był humanizm renesansowy. W przeciwstawieniu do tradycyjnej koncepcji wychowania postawił on ideał wykształcenia, który w specjalny sposób rozszerzał zakres cenionych i obowiązujących umiejętności. Ideał humanistycznego wykształcenia mógł być zrealizowany tylko przez szkołę i to przez dobrą, trudną i wieloletnią szkołę. Nie mógł być osiągnięty metodą uczestniczenia w bieżącym życiu, chociażby najbardziej różnorodnym i bujnym.

Przez pewien czas trwała walka między dawnymi tradycjami stanowymi, wedle których wychowanie młodego pokolenia dokonywać się miało przez jego naturalne wrośnięcie w życie dorosłych, a rewolucyjną zasadą

humanistów, wymagających by dokonywało się to właśnie poza życiem. Walka ta nie była jednak łatwą do wygrania dla obozu konserwatywnego. Wprawdzie już przed humanistycznym atakiem musiał on pewne funkcje kształcące przekazać nauczycielom, ale póki polegały one właściwie tylko na wyrobieniu w wychowankach elementarnych umiejętności czytania i pisania, póty ich podrzędne znaczenie było widoczne i główny ciężar wychowania spoczywał nadal na procesach uczestnictwa życiowego. Humanisci zaś zamierzali uczynić ze szkolnej pracy wychowawczej coś znacznie rozleglejszego i ważniejszego. Stawiali oni pewien ideał człowieka, który obiecywali zrealizować, biorąc wychowanie całkowicie w swoje ręce. Program ten był groźnym rywalem wychowania stanowego. Jeśli bowiem można było łatwo zlekceważyć rolę, znaczenie i roszczenia dawnych nauczycieli, to nie dało się postępować podobnie w stosunku do humanistów. Tradycyjne wychowanie stanowe musiało się z nimi liczyć.

Po okresie walki przychodzi okres szukania porozumienia i przymierzy. Obie strony poczynają dostrzegać, iż mogą sobie wzajemnie być pożyteczne. W różnorakich formach dokonywa się tedy asymilacja ideałów wychowania humanistycznego do potrzeb i aspiracji wyższych warstw społecznych. Równocześnie zaś szkoły humanistyczne jako trudne i długotrwałe są dostępne tylko dla dobrze urodzonych i zamożnych, wobec czego łatwo się stają szkołami stanowymi.

W ciągu XVII i XVIII wieku ustala się zasada, iż główny ciężar obowiązków wychowawczych przejmuje szkoła, rola uczestnictwa społecznego schodzi na plan dalszy. Nie wszyscy chcą się z tym faktem pogodzić i raz po raz zjawiają się protesty wykazujące niedostateczność tej nowej metody, zachwalające wartość metod dawnych. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” bardzo trafnie uchwycił ten proces, każąc krytykować Sędziemu wychowanie szkolne. „Dziś nowym zwyczajem — mówił Sędzia — my na naukę młodzież do stolicy damy i nie przeczym, że nasi synowie i wnuki, mają od

starych więcej książkowej nauki — ale co dzień spostrzegam, jak młódź cierpi na tym, że nie ma szkół, uczących żyć z ludźmi i światem. Dawniej na dwory pańskie jechał szlachcic młody.”

Skoro wychowanie szkolne stało się w ten sposób narzędziem warstwy wyższych, to — można by się było spodziewać, iż obalenie struktury stanowej, które się dokonało w dobie rewolucji francuskiej, będzie punktem wyjścia dla podjęcia zasadniczej rewizji wytworzonych przez humanizm koncepcji specjalnego środowiska wychowującego i kształcącego. Można by sądzić, iż nastąpi zwrot ku hasłom wychowania przez samo życie. Istotnie myśli takie ujawniły się wielokrotnie w tych czasach przełomu. Można je odnaleźć u Rousseau, nie obce były Pestalozzemu, żył nimi Owen i socjalizm utopijny.

Ale zasadniczy nurt zdarzeń płynął innym korytem. Wyznaczone ono było hasłem udostępnienia szkoły wszystkim warstwom. Zrównanie ich w prawach nie było przecież zrównaniem w faktycznych możliwościach. Uciśnione i ciemne masy warstw powołanych do społecznego uczestnictwa musiały o ile możliwości szybko osiągnąć wykształcenie potrzebne w nowych warunkach życia. Tylko szkoła mogła to zapewnić. Jakież sens i jaką wartość mogło by mieć dla nich „wychowanie przez życie” skoro się zważy jakie to było życie? Szkoła stawała się metodą zdobywania umiejętności, zapewniających wykorzystanie osiągniętych uprawnień, stawała się — dla wielu — drogą społecznego awansu.

Dzięki temu szkoła, która była niegdyś narzędziem utrwalenia stanowego porządku, miała się stać najlepszym narzędziem demokratyzacji. W zestawieniu z wychowaniem szkolnym idea wychowania przez życie wydawała się bądź szkodliwą i konserwatywną ideą warstw arystokratycznych, które nawet w dobie zwycięstw humanizmu — pozostawały jej w pewnej mierze wierne, bądź też utopijnym hasłem niewiadomej przyszłości.

Ale jeśli w ciągu całego XIX wieku wychowanie stawało się coraz bardziej wychowaniem w pozazyciowym

Wczasy nauczycielskie w Ostródzie

Zarówno podczas ferii zeszłorocznych jak i w tym roku nauczycielstwo tłumnie zgłaszało się na przysługujące mu wczasy albo do związkowych domów wypoczynkowych na Dolnym Śląsku (Szklarska Poręba, Ładek-Zdrój, Kudowa) albo nad morze (Międzyzdroje). Nic dziwnego! Dolny Śląsk ze względu na swoje piękno ma w całej Polsce ustaloną sławę, no, a o pięknie i urokach morza w lecie nie trzeba chyba mówić. Wylonili się tylko przy tym trudności nie do pokonania. W żadnym wypadku nie mogło korzystać z wczasów tylu, ilu się zgłosiło. Było to niemożliwe po prostu z braku miejsc. Domy związkowe w tych miejscowościach podczas ferii letnich mogą przyjąć zaledwie niewielką część zgłaszających się. Tego problemu nie rozwiąże nawet wydane zwiększenie liczby domów związkowych (o co zabiega Wydział Wczasów i Turystyki), jeśli koleżanki i koledzy nie będą korzystali z dwutygodniowych wczasów w ciągu całego roku i o ile w czasie wakacji nie będą się zgłaszali i gdzie indziej, a nie tylko do Szklarskiej Poręby lub Międzyzdrojów.

A przecież mamy i inne połacie kraju równie piękne i atrakcyjne. Mam na myśli Ziemię Mazurską. Czyż Mazury ze swoim bogactwem jezior, rzek i lasów nie stwarzają cudownych wprost warunków do organizowania na tamtejszym terenie wczasów w okresie letnim? Tymczasem Ziemia Mazurska pod tym względem wyzyskana jest w stopniu minimalnym. Chociaż leży dosłownie o kilka godzin jazdy koleją od Warszawy jest dotąd mało znana i jakoś zapomniana. Można by powiedzieć, że jeszcze nieodkryta. Znalazła się niejako na marginesie spraw pilnych i palących. Złożył się na

ten stan szereg przyczyn, ale przypuszczać należy, że stan ten ulegnie zmianie i Ziemię Mazurską zainteresuje się bardziej niż dotąd całe społeczeństwo. Kraj cichawy, malowniczy. Wymarzony teren dla entuzjastów sportu wodnego, obóz letnich, wólczech kajakowych, wycieczek itd. Niemcy Ziemię Mazurską wykorzystywali pod tym względem w całej pełni.

Dziś nad jeziorami Warmii i Mazurów panuje przeważnie cisza, gdzieś tam tylko jakiś obóz harcerski swoim gwarem i śpiewem przy wieczornych ogniskach ożywia okolicę, czasem jakiś samotny kajak przemknie po tafli jeziora. To tak niewiele w porównaniu z możliwościami, jakie kryją tamtejsze tereny.

Na kilka lat przed wojną stały się głośnie w Polsce Jeziora Augustowskie. Zdobyły one sobie całe rzesze miłośników i stały się byalców w okresie letnim. Zaroiły się jeziora od żagliwek i kajaków, spotkać tam można było często gęsto wólczech wodnych, co na całe tygodnie związały się z kajakami, radując się pięknem jezior, słońcem i swobodą.

A przedtem o Jeziorach Augustowskich niewiele kto wiedział, nikt tam nie jeździł, by spędzić urlop, dopiero paru kolegów z Okręgu Warszawskiego odkryło piękno tych jezior. Dzięki nim Okręg Warszawski Z.N.P. pierwszy zorganizował wakacyjny obóz sportowo-wypoczynkowy dla nauczycielstwa. Augustów legł w gruzach, odcięty od świata poszedł w zapomnienie. Wierze jednak, że Augustów będzie przeżywał swój renesans, tylko upłynie pewnie jeszcze trochę czasu, nim to nastąpi.

Nawiązując do tradycji wczasów augustowskich Zarząd Okręgu Warszawskiego pierwszy zwrócił uwagę na Ziemię Mazurską. Już w roku ubiegłym Okręg Warszawski organi-

środowisku szkolnym, mimo że przekonywano się wielokrotnie, iż szkolne selekcje zaprzeczają demokratycznym nadziejom, to dlatego, ponieważ pojawiły się jeszcze dodatkowe i nowe czynniki, z powodu których nie można było wstąpić śmiało na drogi wychowania przez życie. Rozrost nauk uniemożliwiał kształcenie przez praktykę, a szybki rozkład dawnych wspólnot grupowych w dobie rozwijającego się kapitalizmu uniemożliwiał jakiegokolwiek wychowanie przez uczestnictwo i kazał podejmować szkole coraz więcej obowiązków.

W tym tkwi istota sprawy. Życie XIX stulecia nie stwarza środowiska, które by mogło wychowywać. Jest ono kierowane procesami rosnącego kapitalizmu, wymaganiami zysku kosztem człowieka pracującego, dziką eksploatacją przyrody. Procesy industrializacji, pozostawione swobodnej grze sił, prowadzą do chaosu, rywalizacji, imperializmu; procesy urbanizacji, podobnie poniekąd przez rozum i planowość stwarzają szkodliwe, niehigieniczne warunki bytowania.

Mimo zdobycze i nowości, którymi poszczycić się może wiek XIX, mimo wzrostu dobrobytu, życie nie jest kochane przez wielkie rzesze ludzkie. Nie daje im bowiem spełnienia tego wszystkiego, czego pragną, nie zaspokaja rozbudzonych potrzeb. Wiek XIX jest wiekiem społecznego rozbudzenia i społecznej dojrzałości warstw robotniczych i chłopskich. A równocześnie jest wiekiem, w którym realne upośledzenie tych warstw wciąż jeszcze trwa, tym boleśniesz, iż coraz bardziej uświadamiane jako krzywdzące i niesprawiedliwe. Życie wartościowe miało być stworzone dopiero w przyszłości. W istniejących warunkach budzić należało bojową siłę, ofiarną solidarność, surowy rygorizm przeciwstawiając się pokusom i urokom mieszczańskiej kultury. W ten sposób do humanistycznego i wczesno-demokratycznego motywu zlekceważenia wychowania przez życie dołączył się kolejny motyw nowy, społeczno-psychologiczny.

Wiek XX objął to całe potrójne i w gruncie rzeczy sprzeczne dziedzictwo niechęci do wychowania przez życiowe uczestnictwo, dziedzictwo zaufania do metod

pracy wychowującej poza życiem. Ten dogmat niechęci stanowi — jeszcze dziś — szczególnie silną pozycję. I to nie tylko dlatego, iż ma tak głębokie i różnorodne korzenie, ale i dlatego, iż szczególnie dobrze odpowiada interesom wychowawców i interesom tych, którzy kierują życiem. Pierwsi zyskują poczucie swej ważności, stają się w swoim — a częściowo i w powszechnym mniemaniu — wielkimi kapłanami wychowania, którym administrują w izolowanym, własnym królestwie. Drugi czują się zwolnieni od wychowawczych kłopotów i trosk, skoro te sprawy załatwiane są gdzie indziej. Życie może być jakie było. Nic w nim nie należy reformować.

Trzeba przyznać, iż pedagogika czasami starała się o przezwyciężenie tego szkodliwego dualizmu i podejmowała hasło wychowania przez życie. Ale wychowanie takie napotykało zawsze przeszkody na drodze swej realizacji, ponieważ życie samo nie stało na wysokości wychowawczych potrzeb. Wychowanie przez życie stawało się przeto najczęściej wychowaniem zacieśnionym do kręgu dzieci i młodzieży w izolowaniu od świata dorosłych. Wychowanie tak prowadzone przeciwstawiało się wychowaniu szkolnemu, ponieważ opierało się na doświadczeniach i przeżyciach dzieci i młodzieży, ale — mimo pozorów — nie było wcale wychowaniem bardziej zbliżającym do realnego życia nowoczesnego, niż wychowanie szkolne. Utopijny charakter wielu prób tzw. nowego wychowania, a także i niektórych organizacji młodzieży — np. niemieckiego ruchu „ptaków wędrownych” — wynikał właśnie z tego swoistego pojmowania „wychowania przez życie” jako wychowania, które przeciwstawiało się wprawdzie szkole, ale przeciwstawiało się również i uczestnictwa w realnym życiu społecznym.

Ten cały kompleks zagadnień związanych ze stwarzaniem pozażyciowego środowiska wychowawczego, z lekceważeniem „życia”, z tendencjami do buntu przeciw niemu w duchu romantycznego protestu oraz tendencjami do lekceważącego zaprzeczenia jego teraźniejszości stały w zupełnie nowym świetle w dobie dzisiejszej. Dopiero bowiem w dobie nowoczesnej poczęły

zawał tam od połowy lipca do końca sierpnia trzy 2-tygodniowe turnusy w Ostródzie. Podobnie podczas tegorocznych wakacji. Pierwszy turnus przepadł, gdyż Fundusz Wczasów przez dłuższy czas wahał się z zatwierdzeniem Ostródy, nie doceniając walorów wypoczynkowych, jakie ta miejscowość posiada. Podobnie przez koleżanki i kolegów Ostróda nie jest jeszcze należycie doceniana. Oczywiście przez tych, którzy z Ostródą się nie zetknęli, natomiast uznanie i entuzjazm wywoła u tych, którzy tam w porze letniej przebywali. Prawda jest, że trzeba było mieszkać w warunkach skromnych (szkoła), że nieraz brak było zwykłych codziennych wygód, ale te drobne braki i niewygody szczerze wynagradzały słońce i woda. Wszystkie wolne chwile poza posiłkami i odpoczynkiem spędzano nad wodą i na wodzie. Jezioro ciągnęło nieprzeparcie. Pływanie, plażowanie, łodzie i kajaki leczyły nerwy, hartowały ciało, rodziły radość życia.

Ostróda leży nad dużym i pięknym Jezioro Drwęckim, stąd zaś przez służę i krótki kanał można wypłynąć na mniejsze, ale równie malownicze jezioro Pauzeńskie, a dalej przez drugą służę i parokilometrowy kanał wydostajemy się na jezioro Szlag. Ile radości daje taka wycieczka, ile wrażeń. Kto nie przeżywał rozkoszy obcowania na kajaku ze słońcem i wodą, kto nie ocierał się o przybrzeżne szuwary pełne wodnego ptactwa, kto nie płynął przekajając pięknym kanałem do jeziora Szlag, ten nie jest zdolny tego zrozumieć.

A jednocześnie, wczasy w Ostródzie to dla nauczycielstwa okazja do bliższego poznania Ziemi Mazurskiej. Kierownictwo Wczasów o tym pamiętało, organizując szereg wycieczek.

Poza wycieczkami w najbliższe okolice słynne ze swej malowniczości urządzono kilka wycieczek dalszych.

A więc na pamiętne pola Grunwaldu; do Tanmenbergu z leżącym w gruzach mauzoleum Hindenburga, które miało być symbolem militarystyki pruskiej; do Malborka, w którym zamek wielkich mistrzów krzyżackich, chociaż mocno zniszczony, dotąd zadziwia swoim ogromem i potęgą; do Fromborka, gdzie Mikołaj Kopernik przy tamtejszej katedrze badał tajemnice nieba.

Wycieczki odbywane w odkrytych samochodach po wspaniałych tamtejszych drogach pozwoliły przy tym zachwycić się pięknem krajobrazu mazurskiego, przyjrzeć się zniszczeniom, których wojna tym ziemiom nie szczędziła, cieszyć się z dotychczasowych osiągnięć, widząc coraz więcej pól uprawnych i coraz mniej obszarów zalanych wodą przez cofającego się wroga na urodzajnym Powiślu. Uporządkowany kanał Oberlandzki pozwoli odbywać wycieczki wodą z Ostródy do Elbląga i Gdańska.

Myślę więc, że te walory turystyczno-wypoczynkowe i krajoznawcze będą ściągać coraz więcej naszych koleżanek i kolegów na tę piękną ziemię, tym bardziej, że ośrodek w Ostródzie będzie wyposażony we własny tabor wioślarski. Już w czasie tegorocznych wakacji uczestnicy wczasów k. r. zostali z 5 kajaków i 2 ołdzy. W roku przyszłym będzie znacznie więcej. Czynione są również starania o urządzenie własnej przystani nad jeziorem i znaczne polepszenie warunków lokalowych. Dobre warunki komunikacyjne czynią podróż do Ostródy stosunkowo mało kłopotliwą i męczącą.

Niech więc koleżanki i koledzy jak najliczniej odwiedzają pełną uroku Ziemię Mazurską, niech znajdują tam wypocinek i radość, niech wiążą tę ziemię coraz mocniej z resztą Polskiej

St. Czajkowski

kształtować się warunki, dzięki którym wychowanie może wydobyć z życiowego uczestnictwa jednostki cenne wartości wychowawcze, i dopiero w dobie nowoczesnej powstały okoliczności — niezupełnie jeszcze uświadomione — które sprawiają, iż podstawy pesymistycznych teorii lekceważących wychowanie przez uczestnictwo — zarówno teoria humanistyczna, jak i obie teorie społeczne — zostały wstrząśnięte. Dzięki temu zaś przed teorią i praktyką pedagogiczną otworzyły się nowe horyzonty, a zwłaszcza nowe możliwości wyjścia z dotychczasowych zawikłań.

Zasadniczym znamieniem XIX stulecia był specyficzny dystans między rzeczywistością i ideałami. Dystans taki — można by powiedzieć — zachodzi zawsze. Ale w ubiegłym stuleciu miał on charakter swoisty. Nie chodziło już o jakiś moralizatorski pesymizm, stwierdzający odległość ideałów, ani o jakiś moralizatorski optymizm, wykazujący, iż ideały „podciągają” życie. Sytuacja polegała po prostu na tym, iż co innego głośzono i ceniono, a co innego tworzone w rzeczywistości. Rzadko kiedy panował tak wielki rozdźwięk między hasłami i obietnicami, a tym, co się naprawdę działo, jak właśnie w wieku XIX.

Głoszono równość i uchwalono jednakże dla wszystkich prawa. Ale wcale nie wszyscy mogli z nich jednak korzystać. Różnice startu życiowego i różnice uprawnień, zależnych od wielu nieistotnych czynników, były wciąż bardzo wielkie. Głoszono braterstwo, ale miejsce istotnie obalonych różnic stanowych zajęły jeszcze ostrzejsze różnice klasowe. Wspólnoty zaś narodowe nie tylko, iż nie wzmacniały ogólnoludzkiej wspólnoty, ale coraz bardziej zaostrzały przeciwieństwa. Głoszono wolność, ale cieszyli się z niej tylko nieliczni. Stawała się ona w rezultacie ochroną dla silnych i bezwzględnych.

Życie szło swoimi drogami. Dla jednych stawało się życiem zysków, dla innych życiem wyzyskiwanych. Dla jednych stawało się panowaniem, dla innych niewolnictwem. Dla jednych przesytem, dla drugich brakiem. Wytwarzał się w tych warunkach cynizm i zakłamanie. Nie bez przyczyny nowoczesna psychologia stawała się tak odkrywczą w tej sferze „złego sumienia”, „resentymentu” itp.

W tych warunkach wychowanie człowieka musiało szukać schronienia w pozażyciowych rezerwatach. Stawało się domeną ideałów zdradzanych przez rzeczywistość. Do tak pojmowanego wychowania kierowali się zarówno pokrzywdzeni w życiu, jak też i ci, którzy byli nadmiarem jego bogactw znudzeni. Jedni szukali w nim zadośćuczynienia, drudzy splendoru i rehabilitacji.

W dobie nowoczesnej stosunki te ulegają właśnie coraz głębszej przemianie. Jeśli historię XIX stulecia można by ująć syntetycznie jako historię walki klas uciśnionych i wyzyskiwanych o wolność i sprawiedliwość, to dzieje XX wieku dokonują się raczej pod znakiem zwycięstw w tej walce. Zwycięstwa te — różnorodne co do zasięgu — stanowią najistotniejsze znamię naszego czasu. A chociaż dokonują się na naszych oczach w różnych krajach i różnymi metodami, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ich doniosłości.

A polega ona — jeśli chodzi o interesujące nas tutaj zagadnienie wychowawcze na zasadniczej przemianie postawy wobec aktualnego życia. Przestaje ono być wyłącznie uciążliwą i obcą drogą ku lepszej przyszłości; staje się rozbudową wartości już obecnych w teraźniejszości. Oznacza to, iż w społeczeństwie poczyną powstawać przekonanie, iż rzeczywistość w której żyje, nie

powinna być w całości obalona, ale że zawiera ona w sobie coś, co już jest pozytywnym osiągnięciem. Przemiana ta jest szczególnie wyraźna w krajach, które przeszły ostrą rewolucję i w których stosunek do całego aktualnego życia jest stosunkiem na wskroś pozytywnym. W entuzjazmie i wysiłku kontynuują one dzieło rozpoczętej przebudowy, wierząc oczywiście w to, iż przyszłość oglądać je będzie w doskonalszej postaci wykończenia, ale wierząc zarazem, iż nie będą one przez przyszłość odrzucone. Przyszłość niesie wówczas możliwości dopełnień, nie zaś możliwości przewrotu.

Fakt ten jest faktem wielkiego znaczenia. Różnica bowiem między postawą działania oczekującego na rewolucję i działania rozbudowującego dzieło dokonanej rewolucji jest różnicą niezmiernie ważną dla wychowawczej problematyki. Odkąd życie społeczne przestaje być spletem niesprawiedliwości i walk, terenem eksploatacji i wyzysku, odkąd poczyną się stawać rzeczywistością tworzona przez człowieka i dla człowieka, od tam może nastąpić ściślejsze powiązanie wychowania z życiem, a mianowicie rozbudowa wychowania uczestniczącego w społecznych działaniach i pracach.

Konsekwencja ta widoczna jest dokładnie w ewolucji pedagogiki marksowskiej. Wychowanie przez życie w społeczeństwach kapitalistycznych ograniczone być musiało do tego wąskiego wycinka, w którym robotnicza solidarność i praca stanowiły narastającą zapowiedź przyszłości. W stosunku do pozostałych okęgów życia obowiązywać musiała zasada buntu i przeciwstawienia. Dopiero po rewolucji dokonał się zwrot w kierunku wyzyskiwania walorów wychowawczych zmienionego życia.

Podobne procesy zachodzą również i w krajach, w których przekształcenia społeczne dokonywały się drogą rewolucji bezkrwawych lub też w których dokonywały się drogą ewolucyjnych przemian. W miarę tego jak rozrasta się rzeczywistość nowa, przesuwały się akcenty pracy wychowawczej. Duch izolacjonizmu i duch protestu ożywiające pracę wychowawczą ustępują potrzebom i możliwościom pogłębienia uczestnictwa w przemianach społeczno-politycznych dokonywających się w dzisiejszym świecie. Teoria wychowania poczyną ogarniać coraz wyraźniej te nowe horyzonty społecznej funkcji młodzieży i ludzi dojrzałych w procesach przebudowy.

Jest to zwłaszcza widoczne w krajach anglosaskich i we Francji, która po latach intelektualnej bierności, budzić się poczyną do nowego i twórczego życia w zakresie wychowania.

Wszędzie w świecie prądy demokratyczne zmierzają coraz bezwzględniej ku realizacji swych postulatów. Tradycyjnej demokracji liberalnej, ufającej w automatyczne stawanie się sprawiedliwości społecznej dzięki wolnej grze sił jednostkowych, przeciwstawiają się hasła nowego programu, który bywa różnie nazywany — demokracją społeczną, demokracją realną, demokracją ludową, demokracją wojującą — i różnorodnie formułowany, ale który zawsze wyraża przekonanie, iż zasadnicze hasła wolności, równości i braterstwa winny mieć konkretną i realną treść społeczną.

W dążeniu do tego celu ujawniają one gorliwość aktywnej postawy, wierzącej, iż wiele rzeczy dokonać można raczej dziś, niż jutro. Pod tym względem zachodzi również wyraźne przeciwstawienie się mentalności dawniejszej. Cały wiek XIX wierzył, iż zagadnienie sprawiedliwości społecznej jest zagadnieniem przyszłości,

Teoria postępu była dla rewolucjonistów bądź pokrzepieniem ich aktualnie zawiedzionych nadziei, bądź obietnicą osiągnięć pełnych, wykończających rozpoczęte w teraźniejszości dzieła. Dla konserwatystów i liberałów teoria postępu była wygodnym narzędziem poskromienia zbyt gorliwej rewolucyjnej, a to przez wskazanie, iż wszystko to, co słuszne, stanie się, ale w przyszłości „na wieków późnej fali”. Comte i Spencer tak właśnie rozumieli teorię postępu.

Doba nowoczesna zajmuje raczej postawę aktualności. Nie w odległej przyszłości, ale za naszego życia ma być przeprowadzone dzieło takiej reformy życia, dzięki któremu każdy człowiek mieć będzie zapewnione materialne i duchowe warunki istnienia. I dzieło takie tworzone jest w pracach codziennych i żmudnych przekształceń wywalczanych przeciw oporom starego świata; w pracach rozszerzających zakres tych sytuacji społecznych, które stanowią elementy przyszłej budowli. Ruch spółdzielczy na całym świecie, europejski ruch robotniczy stanowią mogą przykłady tej metody działania. W miarę tego zaś jak uzyskuje ona wyniki problem wychowania staje się problemem uczestniczenia młodzieży i dorosłych w tych przekształcających życie pracach.

Mamy wszelkie powody przypuszczać, iż przyszłość uwydatni jeszcze wyraźniej przebudowę życia społecznego, dzięki której stanie się ono realnym ośrodkiem wychowania się człowieka. Im bardziej bowiem godnym człowieka jest życie, tym w większej mierze wychowywanie ludzi może być procesem ich społecznego uczestnictwa. Świadoma i celowa działalność wychowawcza będzie musiała coraz bardziej liczyć się z tym

faktem, a powoływane przez nią ośrodki pracy będą musiały i będą mogły być organizowane w łączności, a nie w przeciwstawieniu warunkom życia i rodzącym się z nich naturalnym procesom wychowującym.

Wchodzimy w epokę, w której struktura pracy wychowawczej będzie musiała być poddana rewizji i ukształtowana na nowo. Rzadko uświadamiamy sobie w całej pełni jak wiele naszych hasel i metod, dążeń i nadziei wychowawczych, wyrosło z tych okoliczności, w których wychowanie i życie były sobie przeciwstawione w różnoraki sposób i z różnorodnych motywów. Jak często z tych właśnie powodów wychowanie bywało fikcją lub tylko „ozdobą”, jak bardzo — w innych przypadkach — było metodą tworzenia izolowanej arystokracji ducha lub metodą rozbudzania nadziei w przyszłość, która nie nadchodziła; jak tragicznie splatały się w wychowaniu kult tego, co szczytne i ludzkie, co klasyczne i tradycyjne, co minione, a godne zachowania z tym, co było służbą okolicznościowym potrzebom rządu, warstw panujących, kapitału,

Wychowanie, które idąc przeciw życiu stawiało się albo buntem i protestem, albo ucieczką, albo kapłaństwem utopii, będzie mogło nawiązać przymierze z życiem i zobaczyć dzięki temu swą misję w wymiarach współdziałania z rzeczywistością społeczną. Oto jest zasadniczy fakt naszych czasów.

Bogdan Suchodolski

*) Artykuł powyższy jest fragmentem książki pt. *Wychowanie dla przyszłości*, która ukaże się w najbliższym czasie nakładem „Książnicy Polskiej” w Warszawie.

Kilka uwag na marginesie reformy studiów akademickich na wydziałach humanistycznych

Obowiązujący dotychczas system studiów akademickich spotykał się od tak dawna z ostrą krytyką, zarówno kół uniwersyteckich jak szerokiego ogółu, że wydaje się rzeczą zbędną uzasadnienie potrzeby reformy na tym odcinku. Wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze o słabych osiągnięciach systemu magisterskiego, zdajemy sobie sprawę z niedociągnięć stosowanych programów, chcielibyśmy natomiast podnieść poziom szkół wyższych, przyspieszyć tempo ich pracy dla zapewnienia krajowi szybkiego dopływu potrzebnych specjalistów, ułatwić wreszcie dostęp do studiów akademickich młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Wszystko to jest oczywiste. Jeśli więc pomimo to zabieram głos w powyższej sprawie — czynię to nie dla tłumaczenia konieczności zmian w dotychczasowym stanie rzeczy, lecz raczej z celu zwrócenia uwagi na pewne trudności, związane z realizacją projektowanej reformy. Boć jeśli pragniemy unowocześnienia naszych szkół wyższych — jest rzeczą jasną, że zarówno programy jak metoda studiów muszą ulegać periodycznej rewizji i dostosowywać się zarówno do postępu wiedzy jak do nowych potrzeb społecznych.

Czy wystarczy jednak sama zmiana programu, lub nawet metody nauczania, by ten cel osiągnąć? Czy można tak bezgranicznie pokładać nadzieję w skuteczność tego rodzaju środków? Myślę, że popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy zbyt pochopnie zajęli takie stanowisko. Przy każdej bowiem reformie trzeba postawić sobie dwa py-

tania i dopiero pozytywna na nie odpowiedź może przesądzić o osiągalności założeń celów. Pytaniami tymi będzie — 1-o czy wytknięty przez reformę program da się zrealizować w obecnych warunkach szkolnictwa akademickiego oraz 2-o czy młodzież nasza posiada warunki po temu, aby podporządkować się jego wymaganiom.

Pytanie pierwsze wymaga zastanowienia się zarówno nad stanem naszych pracowni w szkołach akademickich jak nad obsadą katedr. Otóż w przeciwieństwie do dotychczasowej metody, w której przeważała zasada kształcenia indywidualnego przez profesorów, działających często w odosobnieniu od reszty wydziału czy nawet sekcji, projekt reformy studiów humanistycznych wysuwa na czoło zasadę kształcenia słuchaczy przez zespół reprezentujący szeroki wachlarz specjalności. Tak pomyślana reforma ma zapewnić zarówno rozszerzenie zdobywanych przez kandydata wiadomości jak pogłębianie opinianej przez niego metody naukowej. Istnieje jednak pewne ale. Oto mianowicie reforma ta wymaga dla swej realizacji większego aniżeli dotychczas zespołu specjalistów. Tak więc, biorąc przykładowo program proponowany dla sekcji historycznej na dwóch pierwszych latach studiów, trzeba by dla wprowadzenia go w życie dysponować co najmniej 9 wykładowcami, wśród których obok 4 historyków powinni się znaleźć orientalista, prehistoryk, socjolog, antropogeograf i filozof nie mówiąc o lektorach różnych języków. Na tak bogaty zespół specjalistów nie każdy z naszych uniwersytetów mógłby so-

bie dzisiaj pozwolić. Trzeba się przeto z góry liczyć z tym, że w uniwersytetach słabszych czy mniejszych wymagania programu nie mogłyby być realizowane i reforma studiów pozostałaby tam najzupełniejszą fikcją. Jedynym wyjściem z tej sytuacji, jeśli rzeczywiście reformę pragniemy wprowadzić w życie, byłoby skomasowanie pewnych specjalności w niektórych tylko uniwersytetach, aby tą drogą doprowadzić do powstania ośrodków, które będą w stanie naprawdę realizować nowe programy studiów. Można by ostatecznie zastosować inną jeszcze metodę, będącą w użyciu niektórych prowincjonalnych uniwersytetach francuskich — zgodzić się mianowicie na to, by uniwersytety mniejsze, nie dysponujące pełnym zespołem koniecznych wykładowców, prowadziły swoich słuchaczy tylko przez część studiów akademickich i aby musieli oni dla uzyskania dyplomu udawać się do większych uniwersytetów. Metoda ta jednak wydaje się dość kłopotliwą, a w naszych warunkach wprost niewskazaną.

Kiedy mówię tu o specjalistach — myślę, rzecz prosta, nie tylko o ludziach, ale i o warsztatach pracy. Wydaje się bowiem, że nie tylko w naukach doświadczalnych, ale również i w teoretycznych jest rzeczą niedopuszczalną, aby uniwersytety nie dysponujące odpowiednio urządzonymi pracowniami mogły posiadać prawo prowadzenia swoich słuchaczy aż do dyplomu. Zarówno dobro nauki jak interes kształcącej się w szkołach wyższych młodzieży przemawia tu za koniecznością jak najdalej idącej koncentracji specjalistów w środowiskach lepiej zaopatrzonych w pomoce naukowe. Należy jasno sobie uświadomić, że uniwersytet, posiadający np. jedną tylko katedrę socjologii, nie będzie mógł dzisiaj w racjonalny sposób kształcić narybku przyszłych socjologów, a katedra taka będzie musiała się z konieczności ograniczyć do spełnienia roli pomocniczej przy kształceniu specjalistów z innych dziedzin. Wydaje się przeto rzeczą konieczną, aby równolegle z reformą programów uniwersyteckich nastąpiło planowe skupienie naszych pracowników naukowych w takich ośrodkach, w których znalazłoby nie tylko odpowiednie dla siebie warsztaty pracy, ale i dostosowane do swej specjalności zespoły pracownicze.

Niemniej ważne dla wprowadzenia w życie projektowanej reformy studiów jest drugie pytanie. Żądano, jak wiadomo, od projektodawców, aby przy układaniu nowych programów nie obniżając poziomu doprowadzili do skrócenia czasokresu studiów. Dezyderat ten nie dał się jednak na ogół urzeczywistnić. Okazało się bo-

wiem w praktyce, że skrócenie studiów do lat trzech może być osiągnięte jedynie w wyjątkowych wypadkach. Wyszło przy tym na jaw, że nawet przy czteroletnich studiach słuchacz, który uczciwie traktuje swą pracę uniwersytecką, musi poświęcić na wykłady i ćwiczenia obowiązkowe od 2 do 4 godzin dziennie, zaś na pracę w bibliotece od 3 do 6. Jeśli więc stawia się jako jeden z dezyderatów w stosunku do prowadzonej reformy, aby studia nie przeciągały się ponad przewidziane cztery lata, to trzeba równocześnie odpowiedzieć na pytanie, czy przeciętny słuchacz humanistyki może poświęcić od 5 do 10 godzin dziennie na naukę. I tu dotykam drugiej bolączki, która może obalić nadzieje pokładane w opracowywanej reformie studiów. Oto bowiem co najmniej 80% młodzieży studiującej humanistykę pracuje dziś zarobkowo. Praca ta zajmuje zatrudnionym nierzadko 7 — 8 godzin dziennie. Jeśli teraz uświadomimy sobie, w jakim stanie zdrowotnym znajduje się ta młodzież, jeśli przypomnimy, że powinna ona znaleźć czas na życie organizacyjne i najsłabsze chociażby rozrywki — to okaże się jasno, że w żadnym wypadku młodzież ta nie będzie mogła poświęcić wymaganego minimum czasu naucze. Prowadzić to będzie z konieczności do przedłużania studiów, chyba, że nastąpi tu jakieś radykalne posunięcie. Jedynym rozwiązaniem tych trudności może być, moim zdaniem, przyznanie młodzieży zarobkującej na swoje utrzymanie stypendiów na cały okres studiów uniwersyteckich. Stypendia te powinny być na tyle wysokie, aby stypendysta mógł się z uzyskanej stąd kwoty całkowicie utrzymać. Otóż niestety należy stwierdzić, że stypendia wypłacane dotychczas przez Ministerstwo Oświaty warunkowi temu nie odpowiadają — są z reguły tak niskie, a nieregularność ich wypłacania przekształca je w doraźne zasiłki, które na budowę normalnego budżetu studenckiego nie mogą mieć decydującego wpływu. Nie można się przeto dziwić, że w tych warunkach młodzież zmuszona do pracy zarobkowej studiuje w szkole wyższej zamiast czterech — pięć, sześć lub nawet więcej lat.

Jak wynika z powyższych rozważań nie wystarczy zmienić program studiów, ale trzeba równocześnie pomyśleć zarówno o planowej koncentracji specjalistów w nadających się do tego środowiskach, jak o zapewnieniu młodzieży studiującej rzetelnych stypendiów, które by jej pozwoliły na całkowite poświęcenie się studiom akademickim.

Tadeusz Manteuffel

Pierwsza szkoła polska na Dolnym Śląsku

W marcu i kwietniu 1945 roku przez uwolnione ziemie Dolnego Śląska wędrują mniejsze i większe grupy Polaków, wysiedlonych tu w czasie wojny przez Niemców na roboty przymusowe, a obecnie wracających do swoich siedzib. Jedna z takich grup, hamująca ruchy wojsk w strefie przyfrontowej, została przez władze wojskowe zatrzymana we wsi Pawłów i przydzielona do pracy koło bydła, pozostawionego przez Niemców w gospodarstwach bez żadnej opieki. W grupie tej znalazła się i nauczycielka Anna Dawidowicz, wywieziona z Wołynia do obozu pracy w Niemczech. Zatrzymana grupa znalazłszy odpowiednie dla siebie warunki bytowania postanawia zostać na miejscu i zakładać tu nowe swoje gniazda. Zabierają się więc lu-

dzie ochoczo do pracy, a wśród nich i nauczycielka Dawidowicz, która z młodzieńczym zapałem przystępuje do organizowania szkoły i w dniu 20 kwietnia 1945 r. rozpoczyna już naukę. Szkoła ma od początku 3 klasy, 30 uczniów i pracuje normalnie, jakkolwiek w bardzo ciężkich warunkach.

Tak więc bez wpływu, pomocy czy udziału władz szkolnych, których jeszcze na tym terenie nie było, gdyż pierwsze zręby ich w postaci wydziałów oświaty przy pełnomocniku Rządu dopiero zaczynały się tworzyć, powstaje pierwsza szkoła polska. Wkrótce za nią poszły dziesiątki i setki dalszych, tak że w chwili zorganizowania Kuratorium we wrześniu 1945 r. było już około 500 szkół na terenie Dolnego Śląska.

Podobnie jak i bez władz administracyjnych czy P. U. R-u są już w Pawłowie pierwsi osadnicy, odczuwający potrzebę szkoły i doceniający jej wartość i znaczenie.

Nie liczą się ci pierwsi osadnicy w Pawłowie — prawdziwi pionierzy polskości na Ziemiach Odzyskanych ani z przyszłą kwestią granic Polski, ani z tym, że w odległości około 30 km. od nich toczy się jeszcze krwawy i zacięty bój o Wrocław, zakończony kapitulacją dopiero 8 maja 1945 r. W Pawłowie i w zagrodach chłopskich, i w szkole wre już życie i praca, tu zakłada się nowe fundamenty i buduje nowe życie polskie, bo ludzie ci poczuli się prawnymi gospodarzami tej ziemi, na której osiedli.

Oto współczesna polska rzeczywistość.

Nauka w szkole trwa do końca lipca 1945 r., gdyż ob. Dawidowicz ze względu na stan zdrowia i warunki rodzinne zmuszona jest opuścić założoną przez siebie placówkę i dziś nawet miejsce jej pobytu jest nieznane.

Placówka jednak utrzymała się i we wrześniu objęli ją inni — następcy ob. Dawidowicz.

✦

Obecnie w szkole w Pawłowie pracuje już 3 nauczycieli, liczba uczniów dochodzi do 100, a dotychczasowy budynek szkolny jest już za ciasny, nieodpowiedni i nie wystarczający. Budowa nowej szkoły jest rzeczą konieczną, tym bardziej, że Pawłów ma ambicję stać się wzorową wsią polską na Dolnym Śląsku i być również pierwszą wsią w pracy, jak pierwszą jest jego szkoła. Dumny może być Pawłów, że jemu taki zaszczyt przypada w udziale, a znając tą dumę i ambicję możemy być pewni, że życzeniu i pragnieniu Kuratora Okręgu Szkolnego, wyrażonemu w przemówieniu na uroczystości „by Pawłów stał się dolnośląskim Liskowem“ przy wspólnym wysiłku gromady i szkoły stanie się zadość.

J. Reiter

O przyszły budżet oświaty

Rząd ukończył już prace nad projektem budżetu na rok 1948. Nas oświatowców interesuje przede wszystkim całość spraw szkolnych i oświatowych i pragnęlibyśmy, by obecny budżet objął w swych pozycjach wydatki na oświatę w rozmiarach większych, niż to miało miejsce w roku 1947. Zdajemy sobie sprawę z ogromu potrzeb, jakie stoją przed państwem, niemniej doceniając wagę choćby tylko jednego odcinka: upowszechnienie oświaty. winniśmy zrobić wszystko, by ten kardynalny postulat demokracji wypełnić.

Referent budżetu Ministerstwa Oświaty w ubiegłej sesji, poseł Karol Kurpiewski, uznając w pełni duży wysiłek rządu i państwa na cele oświaty, stwierdził wówczas, że sytuacja na odcinku nauczania powszechnego jest niezwykle poważna. Nie sądzimy, by od tego czasu ta sytuacja zmieniła się na lepsze. Referent wykazał, że przeszło 500 tysięcy dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą, brak nam 15 tysięcy nauczycieli, za mało mamy szkół ośmioklasowych (500) i mamy 3.016 punktów bezszkolnych.

Niezależnie od wymienionych tu niedomagan wysuwa się jeszcze zagadnienie uposażeń nauczycieli. Nie będziemy się powtarzać, stwierdzimy krótko: nauczyciel nie jest w stanie żyć za 5—6 tysięcy złotych miesięcznie. Sprawa jest poważna i jeśli tyle się mówi i pisze o wyniszczeniu biologicznym narodu, to klasycznym tego przykładem jest los nauczycieli, ludzi przeciążonych pracą, niedożywionych, obarczonych nadmiernymi kłopotami o los rodziny, nie znajdujących sposobu kształcenia własnych dzieci, bo skądże może nauczyciel zarabiający 5—6 tysięcy zł miesięcznie opłacić koszt nauczania dziecka np. w powiatowym mieście Łukowie, jeśli sam pracuje o 16 km od tego miasta, a koszt utrzymania dziecka w 3 czy 4 kl. gimnazjum

wynosi ogólnie 6 tysięcy zł. miesięcznie? Problem więc wynagrodzeń nauczycieli nie jest bynajmniej problemem drugorzędnej wagi i winien znaleźć właściwy wyraz raz w pracach sejmu nad budżetem na rok 1948.

Należałoby poza zasadniczym zagadnieniem, jakim jest zwiększenie wydajności pracy na wszystkich odcinkach naszego życia — uwzględnić w większej niż dotychczas mierze drugie zagadnienie, o którym pisze „Życie Warszawy“ (nr 266) — a mianowicie o najdalej idącej, rozumnej, celowej oszczędności. Oszczędności redukującej etaty osobowe w administracji państwowej.

Oczywiście dużo się już zrobiło w tym kierunku, ale istnieją nadal możliwości, „pozostaje jeszcze wiele dziedzin naszego życia, które bez uszczerbku dla ich funkcjonowania mogą być poddane ostrej operacji oszczędnościowej redukującej przerosty i zbędne wydatki osobowe i rzeczowe“.

Sądzimy, że niezależnie od podanych przez „Życie Warszawy“ źródeł można by ich wykazać więcej, które bez szkody dla interesów państwa należałoby solidnie wyzyskać, a oszczędność przerzucić na mocno zagrożony odcinek oświaty powszechnej. Potrzeby oświaty w odrodzonej Polsce są wielkie, budżet państwa nie jest jeszcze w tym okresie w możności ich zaspokoić. Wierzyć jednak należy, że rząd i sejm zrobią wszystko, co leży w granicach możliwości, by sprawy oświaty powszechnej zostały potraktowane należycie. Jeśli znajdą swój pełny wyraz w opracowanym przez rząd projekcie preliminarza budżetowego na rok 1948 — to zostaną równie należycie docenione w obradach i uchwałach Sejmu Ustawodawczego.

St. Brzozowski

„OGNIKO”

Wytwórnia Pomocy Naukowych w Bytomiu, ul. Krakowska 8, oddz. Spółdzielni Księgarskiej z od. udz. w Katowicach:

Zaopatruje szkoły podstawowe, zawodowe i średnie ogólnokształcące w pomoce naukowe do fizyki, chemii i przyrody.

Przyjmuje do naprawy wszelkie uszkodzone elektryczne przyrządy pomiarowe jak woltomierze, amperomierze, optyczne: mikroskopy, epidiascopy, lupy itd.

Wykonuje ze szkła wszelkie aparaty laboratoryjne.

Przyjmuje do wypychania ptaki i zwierzęta i sporządza preparaty suche i mokre.

Cenniki i katalogi naszych wydawnictw wysyłamy bezpłatnie na żądanie zainteresowanych kolegów.

SYLWIDEANKI

Józef Robak

Z nielicznej grupy pozostałych przy życiu działaczy, którzy stali u kolebki ruchu nauczycielskiego, ubył jeden z najczynniejszych. W dniu 5 września 1947 r. zmarł Józef Robak, nauczyciel publicznej szkoły powszechnej im. H. Jordana w Krakowie.

Któż ze starszych związkowców nie pamięta charakterystycznej postaci tego idealisty-romantyka i serdecznego kolegi, który swe duże zdolności i bogatą wiedzę oddawał w ciągły długich lat na usługi ukochanej przez siebie organizacji — Związku?

Robak urodził się dnia 2 października 1883 r. w Kłokowej, jako syn strażnika kolejowego. Po ukończeniu w r. 1902 seminarium nauczycielskiego w Krośnie objął w tymże roku posadę nauczyciela szkoły ludowej w Wieliczce, a w r. 1905 przechodzi do Krakowa, stając od razu do pracy w Związku, wchodzi do Zarządu Głównego i jest jednym z najczynniejszych jego członków. Kolega Robak posiadał wysokie walory duchowe: systematyczność i dokładność w działaniu, dar solidnego i punktualnego wywiązywania się z zadań, zapał i twórczą inicjatywę. Gdy w Ognisku krakowskim powstała sekcja odczytowa, Robak był motorem jej działalności.

Posiadał znakomity zmysł organizacyjny, w ramach Zarządu Głównego współdziałał przy urządzaniu wielkich nauczycielskich wieców protestacyjnych we Lwowie w latach 1907 i 1912, zjazdów nauczycielstwa słowiańskiego w Łuhaczowicach, w Pradze, w Krakowie, wycieczek nauczycielskich i młodzieżowych. W r. 1912 bierze czynny udział w akcji około stworzenia w Zakopanem Domu Zdrowia dla chorych na gruźlicę nauczycieli jako skarbnik Zarządu Tow. Domu Zdrowia i jeden z najruchliwszych propagatorów idei walki z gruźlicą wśród nauczycielstwa.

Był duszą w działalności samopomocy nauczycielstwa związkowego. Razem z prezesem Stanisławem Nowakiem i kilku innymi krakowskimi kolegami należał do założycieli spółdzielni nauczycielskiej „Sarmacja” (dzisiejsza „Szkolnica”) i był członkiem jej rady nadzorczej do końca życia. Jako doskonały znawca ustawodawstwa szkolnego chętnie udzielał porad prawnych kolegom, którzy się do niego zwracali w razie potrzeby. Na skutek tego zrodziła się u niego myśl zebrania najważniejszych ustaw i rozporządzeń jako niezbędnego „vade mecum” nauczyciela. Zbiór taki wyszedł dwukrotnie nakładem Zarządu Głównego Związku (r. 1915 i 1920).

Kolega Robak miał jeszcze jedną zaletę, tak ważną w życiu zbiorowym, był pełen pogody, życzliwości wobec wszystkich, którzy jego pomocy czy porady szukali. Występował śmiało w obronie szkoły i praw obywatelskich nauczycielstwa przed atakami wstecznictwa „opiekującego” się szkolnictwem w b. Galicji i dlatego był narażony na prześladowania i szykany. Nie ugiął się jednak nigdy, stał zawsze w pierwszych szeregach działaczy związkowych.

W czasie okupacji Niemcy pozbawili go kierownictwa szkoły i możliwości pracy w szkole. To brutalne oderwanie od umiłowanego warsztatu pracy spowodowało u niego pęknięcie naczyń w mózgu. Po dłuższym leczeniu stanął Robak w wyzwolonej Ojczyźnie znowu do pracy. Śmierć nagle — drodze do szkoły przerwała nić pracowitego życia w 45 roku służby nauczycielskiej. Pogrzebem zajęli się wspólnie: krakowskie Ognisko nauczycielskie, Zarząd Okręgu Krakowskiego Z.N.P. oraz „Szkolnica”.

Nad grobem przemówił kol. Ingłot, podnosząc zasługi zmarłego jako człowieka, pedagoga i kolegi.

Eugeniusz Müller

Ludwik Wiszniewski i jego książki

W okresie pomiędzy 17 kwietnia a 21 czerwca 1947 r. ukazały się nakładem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” następujące książki Ludwika Wiszniewskiego:

1. „*Ania i bajeczki*”. 1947. S. 62 i 2 mb. Ilustrowała Wanda Zawadzka. Zł 220.
2. „*Bajki nie-bajki*”. 1947. S. 32. Ilustrował Konstanty Sopoćko. Zł 120.
3. „*Zwierzączki cudaczki*”. 1947. S. 24. Ilustrowała Maria Żydanowicz. Zł 120.
4. „*Trzej hułtaje*”. 1947. S. 46 i 2 mb. Ilustrowała Zofia Ożerska. Zł 170.

Autor nie cieszył się długo plonem swej pracy. Zmarł w dniu 23 lipca 1947 r. Gruźlica wyniszczyła jego siły.

Ludwik Wiszniewski był synem Kujaw. Urodził się w dniu 15 sierpnia 1888 r. Po ukończeniu szkoły powszechnej był uczniem seminarium nauczycielskiego w Łęczycy. Strajk szkolny 1905 r. przerwał mu naukę w seminarium. Wiszniewski jako tymczasowy urzędnik rozpoczął pracę w Kole na poczeki i pisywanie korespondencji do warszawskich i prowincjonalnych gazet. Z Koła po kilku latach przeniósł się do Łodzi, porzucił amatorskie dziennikarstwo, a wziął się z zapałem do tworzenia bajek i wierszy dla dzieci. Pierwsze prace drukował w „Przyjacielu Dzieci”. W r. 1946 „Czy-

telnik” wydał jego tomik pt. „*Ołowiany doboz*”. Oprócz powyżej nazwanych jeszcze jeden tomik znajduje się na warsztacie wydawniczym „Naszej Księgarni”.

Wiszniewski do ostatka był pracownikiem pocztowym. Należał do najstarszych i najbardziej związanych z „Płomykiem” autorów. Na jego trumnie w dniu pogrzebu Stanisław Aleksandrak i Krystyna Pokorska od redakcji czasopisma dla dzieci i młodzieży oraz Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” złożyli wieniec kwiatów.

Wiszniewski działał na wąskim odcinku, ale była to dziedziną prawdziwego piękna.

Tworzył rzeczy drobne, wiersze lub wierszowane bajeczki. Jego utwory pulsowały pięknem, radością świętowania, pracy i spełnionego obowiązku, urokiem książki, szczęściem zabawy, tkliwej pamięci rozciągającej opiekę, wesoło spędzonego czasu i odwagi, mądrością, ochotą do tańca. Był na tych kartach oddech wiosny, żar lata i kolory jesieni. Całe piękno zimy surowe, lecz porywające. Uśmiechy. W tysiącu drobniaków — tysiące wyrazów realnego świata przepięknych złotą nicią fantazji. Wśród piękna zaledwie naskakowana tendencja. Autor nie żyje, lecz to, co zawarł w kształcie wierszy, pozostało na pokarm dzieciom na zawsze.

Ł. Szreński.

LIŚTÓW do Redakcji

REALIZOWANIE WSPÓŁPRACY SZKOŁY ZE ŚRODOWISKIEM WIEJSKIM

Rozwiązanie zagadnienia współpracy domu ze szkołą na tle dzisiejszej rzeczywistości należy do najbardziej aktualnych

i palących kwestii bieżącej chwili. Obecny charakter formy współpracy domu ze szkołą w środowisku wiejskim nie może być uważany za doskonały. Osiągnięcie celu: najwyższych wyników wychowania i nauczania łączy się w ścisłą i harmonijną całość z współpracą danego środowiska ze szkołą.

Brak zgodnej współpracy w tej dziedzinie, tworzy niewypełnione lukę w intelektualnych i duchowych wartościach dziecka i może nawet przybrać formę wprost destruktywną. Obserwując uważnie przebieg faktów życia dzisiejszego utwierdzimy się w przekonaniu, że współpraca taka właściwie nie istnieje. Oczywiście, że znajdują się tu jak i wszędzie nieliczne wyjątki ludzi stojących na stanowisku pełnego zrozumienia tej sprawy, ale resumując wszystkie dane trzeba wyraźnie zaznaczyć tendencję bierności w stosunku do szkoły.

Nauczyciel w czasie okupacji stał się synonimem męczarza. Nic dziwnego, że proporcjonalnie do tego obniżony został w wysokim stopniu autorytet jego i szkoły. Te kilka lat dewastowania szkolnictwa i polskiej myśli wychowawczej pokutują do dziś jeszcze w postaci braku należnego poszanowania własnej szkoły. Nauczyciel pracujący maksymalnym wysiłkiem na próżno się stara scementować zerwane więzi duchowe — jest on niekiedy uważany za intruza obalającego stary ład i porządek rzeczy. Wszelkie wysiłki stworzenia nowej rzeczywistości nie osiągają pozytywnych rezultatów. Dziś jeszcze obok ognisk tętniących bujnym pędem głodu oświaty są martwe miejsca stojące bezużytecznym ugiem. Młodzież nie zdradza żadnego zainteresowania do wszelkich form pracy

oświatowej. Zdarza się również, że w niektórych miejscowościach czynnik samorządowy, których ustawowym obowiązkiem jest stała opieka nad szkołami, nie spełniają należycie nałożonego na nie zadania. Wówczas jak zwykle z poczucia obowiązku dobra ogólnego walczy o te sprawy nauczyciel. Dzisiejsza rzeczywistość wymaga od niego oprócz codziennej pracy zawodowej wielkiej życiowej energii i aktywności. Sprawy te w mieście przedstawiają się korzystniej, gdyż mamy tu do czynienia z pełnym zrozumieniem potrzeb i celów. Wybitną rolę w kształtowaniu wiejskiego środowiska może odegrać odpowiednio dobrana biblioteka i radio. Niestety, brak wielki jest po wsiach jeszcze tych rzeczy. Zradiofonizowanie pewnej ilości szkół i wsi jest znikomą ilością wobec tego, co ma być dokonane. Tanie radio i książka powinny dotrzeć i wywierać swój wpływ na najbardziej odległe od świata zakątki. Z tej racji powinien powstać „Instytut Wydawniczy Taniej Książki” i „państwowe Zakłady Popularnych Odbiorników Radiowych”. Ceny ich powinny być dostępne dla szerokich mas. Książka dla nauczyciela z tytułu zawodu jest koniecznością. Brak odpowiednich książek zabija w nim i ogranicza osobowość. Nauczyciel musi być zawsze młody i twórczy w swoich poczynaniach.

Zbigniew Hawrylinka

PRZEGLĄD PRASY

ZAGADNIENIE ODRY — ZAGADNIENIEM WSPÓLNEGO POLSKO-CZESKIEGO INTERESU

Wielki przełom, jaki dokonał się w strukturze Europy w wyniku drugiej wojny światowej, nie przeszedł jeszcze w pełni do świadomości powszechnej, a nawet do świadomości zainteresowanych narodów. Na czoło wybija się tu zagadnienie Odry. W ostatnim nrze „Przeglądu Zachodniego” (nr 9 — wrzesień 1947) prof. Zygmunt Wojciechowski w artykule pt. „Polityczne znaczenie Odry w czasach historycznych” odsłania nam całą dziejową problematykę tego zagadnienia. Stwierdziwszy na wstępie, że dzieje Polski rozpoczęły się nad Odrą, autor dochodzi w konkluzji swych rozważań do wniosku, że w wyniku drugiej wojny światowej „zagadnienie Odry staje się wyraźnie zagadnieniem wspólnego interesu polsko-czeskiego. Będzie on tym bardziej chroniony, jeżeli w ostatecznej delimitacji granica Polski bieć będzie na lewym brzegu Odry, zgodnie z tradycjami historycznymi i zgodnie z tym faktem, że Odra włączona jest integralnie w wewnętrzną strukturę geograficzną Polski”.

W tymże numerze „Przeglądu Zachodniego” znajdujemy w „Materiałach” ciekawy artykuł St. M. Sawickiej, omawiający na podstawie odnalezionych materiałów (kartoteka niemiecka) zbrodnię niemiecką nad dzieckiem polskim, oraz — St. Pińkowskiego o roli Polaków z Niemiec na kongresach mniejszości narodowych, w „Ocenach” zaś i „Omówieniach” m. in. artykuł recenzyjny M. Straszewskiego — „Małe dzieje Czechosłowacji” J. Pajewskiego — „Z tajemnic ujawnionych w Norymberdze” oraz A. Rogalskiego — „Obraz niemieckiego podziemia. Poza tym mamy w nrze jak zwykle — bogaty dział „Korespondencji” i „Kronikę Niemiec Współczesnych”.

WYŻSZA SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH W SOPOCIE

W nrze 39 „Odrodzenie” notuje ciekawą sprawę, która ze względu na swą wagę wymagałaby bliższego wyjaśnienia, a nie tylko suchej relacji faktu.

W streszczeniu sprawa wygląda następująco: Przed rokiem otwarto w Sopocie Wyższą Szkołę Nauk Politycznych. Przyjęto przeszło 500 studentów, rekrutujących się w olbrzymiej większości z ludzi stale zamieszkających i pracujących na Wybrzeżu, którzy korzystając z tego, że rozkład zajęć w uczelni dawał się pogodzić z pracą zarobkową — postanowili wyzyskać jedyną okazję do uzupełnienia wykształcenia. Studia przez cały rok odbywały się normalnie, słuchacze pierwszego kursu nauk złożyli egzaminy, przeszli na kurs następny, przyjęto na pierwszy rok nowych 700 studentów i nagle żałosny finał: wiadomość, że Wyższa Szkoła Nauk Politycznych zostanie zlikwidowana przez Ministerstwo Oświaty.

Ale jak słusznie pisze p. M. B. to są sprawy między kierownictwem uczelni a odpowiednim departamentem Ministerstwa Oświaty. „Pozostaje jednak sprawa społecznie najważniejsza — sprawa studentów, których wskutek likwidacji uczelni pozbawiono możliwości nauki.

A ponadto pamiętać jeszcze należy, że ogromna większość tych studentów, to ludzie związani z Wybrzeżem — miejscem pracy. Dla nich konieczność przeniesienia się do innej uczelni, poza Wybrzeżem — oznaczać musi przerwanie nauki w ogóle i na zawsze. Czy można pozwolić, aby spotkała ich tak ciężka a niezawiniona krzywda?”

Jeśli są jakieś zastrzeżenia z tych czy innych względów, o których czytamy w „Odrodzeniu” — to: „rozwiązanie tej niecodziennej i zawiłanej sprawy likwidacją uczelni — byłoby rozwiązaniem niesłusznym.

OPLATY SZKOLNE

Sekretarz KCZZ, poseł Włodzimierz Sokorski w nrze 44 „Związkowca” wraca do załatwionej już, zdawałoby się zdecydowanie, sprawy opłat szkolnych.

Komisja Centralna Związków Zawodowych zajęła w styczniu br. stanowisko wyrażone uchwałą, że szkolnictwo jest dla świata pracy bezpłatne. To jest przecież kardynalny postulat demokracji. Oplaty — pisze W. Sokorski — winny obowiązywać tylko warstwy posiadające. Oplaty ściągane przez komitety rodzicielskie mają charakter wyłącznie dobrowolny. Toteż przyjęcie do szkoły państwowej nie może być w żadnym wypadku uzależnione od wniesienia opłaty. Wszelka inna interpretacja naszego stanowiska jest zwykłym naruszeniem podstawowych zasad polityki szkolnej, ustalonej przez Ministerstwo Oświaty i Komisję Centralną Związków Zawodowych.

W dalszym ciągu poseł W. Sokorski domaga się, by w sprawie tej zajęło stanowisko Ministerstwo Oświaty, „oficjalnie i publicznie określając rozmiary i ramy akcji, prowadzonej przez poszczególne szkoły i komitety rodzicielskie.

Oplaty szkolne nie mogą stanowić nowego obciążenia dla świata pracy. Jest to sprzeczne z polityką rządu i z polityką partii robotniczych oraz z polityką KCZZ.”

Ze swej strony musimy dodać, że jest to również sprzeczne ze stanowiskiem, jakie w tej sprawie zajmuje ZNP, który i obecnie, i na długo przed wojną wyraźnie i zdecydowanie podejmował uchwały o bezpłatności nauczania. Bezpłatność rozciągniętej na wszystkie typy i rodzaje szkół państwowych.

I jeszcze jedno zagadnienie porusza poseł W. Sokorski, zagadnienie poprawy bytu nauczycielstwa polskiego. Pisz:

„Wszyscy jesteśmy zainteresowani, żeby nauczyciel nie musiał dorabiać. Musi on mieć tak zapewnioną egzystencję, by pozwalało mu to nie tylko poświęcać cały czas na wychowanie i edukację powierzonych mu dzieci, ale ponadto także i pracować nad sobą. Poprawa położenia nauczycielstwa nie może jednak odbywać kosztem ściągania przymusowych

opłat od dzieci świata pracy. Jest to przejaw tradycyjnej polityki kół rodzicielskich, wśród których nierzadko dominuje żywioł mieszczański, nie rozumiejący intencji rządu i postulatów ruchu zawodowego“.

sb.

KRONIKA

ZGON I.UDWIKA SUDY

Dnia 18 października 1947 r. zmarł w Warszawie **Lu-dwik Suda**, jeden z organizatorów strajku szkolnego w r. 1905, były długoletni sekretarz generalny Związku Nauczycielstwa Polskiego, działacz ludowy, odznaczony Krzyżem Niepodległości. Ciało zmarłego złożono w dniu 21. 10. 1947 r. na cmentarzu w Łatowiczu w powiecie mińsko-mazowieckim.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI“ w akcji odbudowy Warszawy.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego“ otrzymała następujące pismo datowane dnia 3.X.1947 r.:

Komitet Wykonawczy NROW dziękuje serdecznie ob. Redaktorowi Naczelnemu oraz zespołowi Jego Pracowników za udział „Głosu Nauczycielskiego“ w akcji propagowania „Miesiąca Odbudowy Warszawy“.

Będziemy ob. Redaktorowi bardzo wdzięczni za użyczenie nadal szpalt Jego dziennika w sprawie odbudowy Stolicy, zwłaszcza jeśli chodzi o kwitowanie wpływających nadal na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy ofiar oraz o propagowanie stałości i powszechności świadczeń na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Przewodniczący

Komitetu Wykonawczego N.R.O.W.

(—) Gen. Dyw. MARIAN SPYCHALSKI

Sekretarz Generalny

Komitetu Wykonawczego N.R.O.W.

(—) Inż. JERZY GRABOWSKI

25-LECIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA ŚLASKU

W Opolu odbyło się w sali ratuszowej uroczyste posiedzenie Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Z.N.P., celem uczczenia 25 rocznicy istnienia szkoły polskiej na Śląsku.

W zebraniu wzięł udział prezes Z.N.P. Kazimierz Maj. Przewodniczył prezes Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego Z.N.P. kol. Józefowicz. Referat na temat „Rozwój szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku“ wygłosił ob. Józef Syska. Referent zobrazował wkład nauczycielstwa polskiego i Związku w dziełninie organizacji oświaty i kultury na ziemi śląskiej od chwili, kiedy wróciła ona do Polski.

Prezes K. Maj mówił w swym referacie o udziale nauczycielstwa polskiego w akcji plebiscytowej, w której sam wspólnie z kolegą Syską brał czynny udział w roku 1920 — 21 z ramienia Komitetu Demokratycznego. Komitet ten pozostawał w ścisłej współpracy ze Śląskim Związkiem Rolników, który w okresie plebiscytu stał na gruncie ideologii demokratycznej. W ramach Komitetu działali nauczyciele, głównie członkowie Z.N.P., wysyłani do prowadzenia prac plebiscytowych na Śląsk przez władze naczelne Związku.

Po uwolnieniu ziemi śląskiej podczas ostatniej wojny nauczycielstwo samorzutnie wracało na teren swojej pracy, organizowało i uruchamiało szkoły nie czekając na odbudowanie administracji szkolnej.

W JEDNYM ZDANIU

W ogólnej akcji oczyszczania Warszawy z gruzów udział wzięły drużyny harcerskie z Łap (woj. białostockie), które wraz z grupą Pomorzan pracowały nad oczyszczaniem odcinka ulicy Żelaznej; pomoc w postaci zakwaterowania i środków lokomocji otrzymali harcerze z Łap od Zarządu Głównego Z.N.P. i Spółdzielni „Samopomoc Nauczycielska“.

Na uwagę zasługuje wielostronne rozbudowanie działalności Wydziału Pedagogicznego Z.N.P. w ramach którego działa obecnie 12 komisji, a mianowicie: Komisja Pedagogów, Komisja Historyczna, Komisja Wychowania, Komisja Psychologiczna, Komisja Socjologiczna, Komisja Ustrojowo-

Programowa, Komisja Współpracy Domu ze Szkołą, Komisja Wychowania Społeczno-Spółdzielczego, Komisja Konferencji Rejonowych i Komisja Biblioteczna oraz Centralne Muzeum Oświaty i Wychowania, którego zadaniem jest ogniskowanie prac muzeów powiatowych.

W roku bieżącym *Instytut Pedagogiczny Z.N.P. w Warszawie* liczy 123 słuchaczy; otwarte w roku ubiegłym studium popołudniowe dla słuchaczy miejscowych (nieurlopowanych nauczycieli warszawskich) liczy 31 słuchaczy; z czynnego przy Instytucie studium korespondencyjnego (okres nauki trwa lat 5), korzysta ponad 230 nauczycieli z całej Polski; poza Warszawą czynne są jeszcze dwa Instytuty Pedagogiczne Z.N.P.: w Katowicach i we Wrocławiu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przejął *Instytut Pedagogiczny w Katowicach* istniejący od r. 1928 pod opieką specjalnego kuratorium nie odbudowanego po wojnie; dyrektorem Instytutu jest dr Jan Pieter — organem „Chowanna“.

— *Z.N.P. we Francji* liczy 290 członków; zarząd z prezesem Włodzimierzem Oblamskim i sekretarzem Józefem Wyczasanym pozostaje w kontakcie z ZNP w kraju i korzysta z jego wydawnictw.

— *W Opolu istnieje muzeum regionalne*, urządzone po wojnie dzięki inicjatywie władz miejskich przy udziale miejscowego nauczycielstwa; powstało ono na miejscu istniejącego za czasów niemieckiego muzeum o charakterze wojskowym, zawiera zbiór wykopalsk i obiektów etnograficznych, świadczących o polskości ziemi śląskiej.

— *Leon Rygiel*, pedagog, pisarz, w nrze 26/1947 „Nowin Literackich“ omawia *pomysł „żywych wypisów“* polegających na tym, aby pisarze przez ukazywanie się w szkole wobec uczniów dali się poznać młodzieży i pomogli nauczycielom, nie zawsze dostatecznie orientującym się w najnowszej twórczości, zapoznać uczniów z najnowszą twórczością literacką, co byłoby pożyteczne nie tylko dla polonistów i uczniów, ale i dla samych pisarzy, gdyż przyskaliby nową warstwę czytelników.

„*British Council*“ w Warszawie, ul. Górnoślaska 39, instytucja mająca na celu szerzenie w poszczególnych krajach znajomości kultury angielskiej i poznawanie ducha, dzieł i kultury innych narodów, a przez to wzbogacenie własnej kultury, będąca wykładowcą i rzeczownikiem kultury i cywilizacji brytyjskiej i służąca sprawie jej upowszechnienia, brała udział w anglistycznym kursie wakacyjnym w r. 1946 urządzonym dla nauczycieli w Sopocie, w r. bieżącym dała wykładowce dla 20 nauczycieli anglistów z Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego i w ferie letnie r. 1946 wysłała 21 nauczycieli na trzygodniowe kursy w Anglii.

„TYDZIEŃ STUDENTA“

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych urządza na terenie całego kraju od dnia 16. 11. do 22. 11. 1947 r. „Tydzień studenta“.

Wszyscy nasi członkowie dobrze orientują się, jak Towarzystwo przydzielać stypendia, wydając pomocą obciąża młodzież szkół wyższych, szczególnie zaś młodzież robotniczą, chłopską oraz dzieci nauczycieli.

Wzywamy przebież wszystkie nasze komórki organizacyjne do współpracy z Towarzystwem w „Tygodniu studenta“ przez pomoc w prowadzeniu samej idei w rozporządzeniu znaczków należek oraz organizowaniu imprez dochodowych. Im większy bowiem będzie wkład pracy naszych członków w „Tygodniu studenta“, tym większe będziemy mieli szanse pomocy dla dzieci nauczycielskich kształcących się w warunkach niezwykle ciężkich.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

„BIULETYN ORGANIZACYJNY”

Wydział Organizacyjny Zarządu Głównego ZNP wydaje „Biuletyn Organizacyjny” przeznaczony dla zarządów Okręgów i Oddziałów Powiatowych (a niedługo — także i Ognisk). Zwracamy uwagę na to niezwykle cenne wydawnictwo organizacyjne. Zawiera ono obok materiału ściśle organizacyjnego (składki członkowskie, składki członkowskie emerytów, droga organizacyjna podań, odpisy protokołów zjazdów, przeprowadzanie zjazdów itp.) także mnóstwo informacji zawodowych, prawnych i in. interesujących kierowników i dyrektorów szkół oraz ogół nauczycielstwa. Oto w trzech ostatnich wydanych numerach biuletynu 10, 11 i 12 znajdujemy informacje z następujących dziedzin: leczenie w sanatorium, sieroty po nauczycielach, wczasy jesienno-zimowe, grunty szkolne, podatek gruntowy, emerytury, uposażenie woźnych szkolnych, mieszkania dla nauczycieli, zapewnienie, wymiana kulturalna z ZSRR, stypendia, świadectwa dwultniego kursu Collegium Wolnej Wszechnicy Polskiej, zasięganie opinii związków zawodowych przy redukcjach pracowników państwowych itd.

Stwierdzamy, że materiał, który znajduje się w „Biuletynie Organizacyjnym” nie będzie przedrukowywany przez „Głos Nauczycielski”, przeto obowiązkiem kolegów jest zainteresować się naszym wydawnictwem organizacyjnym, a obowiązkiem kolegów z zarządów komórek ZNP — udostępnić te materiały ogółowi członków i w pełni je wykorzystać w działalności związkowej.

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Dotychczasowy system wypełniania i nadsyłania ankiet do indywidualnej wysyłki „Głosu Nauczycielskiego” był tak różnorodny i niedokładny, że ich praktyczna wartość była mała i utrudniała nam b. pracę, dlatego prosimy, aby od 1.X.1947 r. były przestrzegane następujące dane:

ankieta winna być czytelna i zawierać:

- a) nazwę ogniska, oddz. powiat, okręgu,
- b) alfabetyczny spis tylko tych członków, którzy płacą składki,
- c) dokładny adres każdego z członków, pod którym chce otrzymywać pismo. (Miejscowość, ulica, urząd pocztowy, powiat).

Tylko tak wypełnione ankiety będą przez nas wykorzystywane. Ankiety nieczytelne, dopisywane na bibułkowych listach składek (z których nie można odczytać), wycinane z „Głosu Nauczycielskiego”, nie będą przez nas respektowane.

Uwaga: Ogniska, które przesłały ankiety wg. starych wymagań do 1.X.1947 nie są obowiązane do przysyłania nowych. Nie należy również nadsyłać, jak dotychczas się dzieje, co pewien czas całej listy członków Ogniska, a jedynie podawać zmiany, które zaszły w Ognisku (podać przybycie nowych członków, wzgl. odejście).

BIULETYN KONFERENCJI REJONOWYCH

Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P. przystąpił do wydawania „Biuletynu Głównej Komisji Konferencji Rejonowych”. Numer pierwszy, który przez Zarząd Oddziałów Powiatowych Z.N.P. poszedł do rejonów konferencyjnych, zawiera: wytyczne ideowo-programowe na r. 1947/8, dodatkowe instrukcje do wytycznych z marca 1947 r., przypomnienia w sprawach organizacyjnych konferencji rejonowych i katalog biblioteki konferencji rejonowej (bibliografia).

Biuletyn jest osiągnięciem. Nie chce krępować niczyjej inicjatywy, ale daje dużo materiału dla organizatorów i uczestników. W ciągu roku szkolnego ukaże się pięć numerów.

Poświęciliśmy mu tu nieco miejsca, aby w powszechnym zasięgu zwrócić nań uwagę kolegów, co jest potrzebne do wykorzystania go w pełni.

BIBLIOTEKA CENTRALNA ZNP

Przy Bibliotece Centralnej Zarządu Głównego ZNP jest czynna wypożyczalnia i czytelnia książek i czasopism przeznaczona dla użytku członków Związku.

Biblioteka prowadzona jest przede wszystkim pod kątem zaspokojenia potrzeb nauczycielstwa w dziedzinie psychologii i pedagogiki, ponadto stara się gromadzić książki z innych dziedzin wiedzy. Jest również dział nowości.

Biblioteka posiada roczniki czasopism wydawanych przed wojną oraz wychodzących obecnie, zarówno pedagogicznych jak i literackich.

Czytelnia jest otwarta dla czytelników codziennie. Od dnia 1 października trzy razy w tygodniu od godz. 8 do 14.30 i trzy razy w godzinach popołudniowych.

PRZY ZNP POWSTAJE MUZEUM OŚWIATY I WYCHOWANIA

Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P. przystąpił do zorganizowania Muzeum Oświaty i Wychowania ogniskującego prace powiatowych muzeów tego typu. Instytucja ta wyrosła z potrzeb chwili bieżącej. Ostatnia wojna spowodowała wielkie zniszczenie dorobku w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Na tle tych zniszczeń wyrastają wielkie, nowe zadania. Wszystkich pracowników oświatowych interesować muszą szczególnie losy polskiej szkoły. Likwidacja skutków wojny w dziedzinie rozwoju umysłowego, moralnego i fizycznego naszej dziatwy i młodzieży, wychowanie uspołecznionego obywatela z dostosowaniem do potrzeb współczesnej rzeczywistości, to główne zadania polskiej szkoły i polskiego nauczyciela.

W zrozumieniu tych potrzeb zachodzi konieczność podjęcia wspólnego wysiłku na różnych odcinkach życia szkolnego. Muzeum Oświaty i Wychowania winno stanowić jedno z ogniw łańcucha tych poczyną. Winno ono obrazować nie tylko stan obecnej organizacji szkolnictwa, jego ustroju i struktury szkoły, ale gromadzić ciekawe i twórcze dokumenty z prac w dziedzinie wychowania i nauczania, opieki nad dzieckiem i młodzieżą oraz innych twórczych i celowych poczyną oświatowych. Zarejestrowanie i zobrazowanie tych prac ginących często bez śladu może odegrać poważną rolę budzenia i kształtowania inicjatywy i twórczości.

Głównym więc celem tak pomyślanego muzeum byłoby: 1) doskonalenie środków i metod pracy w zakresie wychowania i nauczania, 2) popularyzowanie twórczych pomysłów w zakresie pracy szkolnej, 3) gromadzenie dorobku i doświadczeń polskiej pedagogiki.

W związku z tym praca muzeum objęłaby następujące działy: zagadnienia organizacji szkolnictwa i jego ustroju, działalność społeczną szkoły i działalność wychowawczo-dydaktyczną. We wszystkich tych zagadnieniach chodzi o jak najdokładniejsze zobrazowanie twórczości, inicjatywy i wysiłku jednostek i grup w celu najlepszego rozwiązania danego zagadnienia.

Dla podjęcia prac w tym zakresie mają być powołane do życia referaty Muzeum Oświaty i Wychowania w Okręgach i Oddziałach Powiatowych Z. N. P. Wszystkie komórki organizacyjne Muzeum Oświaty i Wychowania będą miały za zadanie zbieranie i gromadzenie materiałów dotyczących poszczególnych działów pracy. Ze zbiorów i materiałów tych zostanie zorganizowane Centralne Muzeum Oświaty i Wychowania przy Zarządzie Głównym Z. N. P. w Warszawie, oraz muzea powiatowe przy Powiatowych Oddziałach Z. N. P.

KOMISJA MIĘDZYSEKCYJNA Z. N. P.

Komisja Międzysekcyjna Z. N. P. odbyła posiedzenie, w którym wzięli udział przewodniczący sekcji czynnych przy Zarządzie Głównym Z. N. P. (szkoły powszechne, zawodowe, średnie ogólnokształcące, zakłady kształcenia nauczycieli, przedszkola), którzy kolejno złożyli sprawozdania z prac sekcji. Stwierdzono podniesienie poziomu prac organizacyjnych w centralnych komórkach.

Trzy sekcje odbyły swoje walne zjazdy (szkoły zawodowe, szkoły średnie ogólnokształcące i zakłady kształcenia nauczycieli).

Sekcja Szkół Powszechnych zorganizowała dwie konferencje przedstawicieli Okręgów i zajęła się zbieraniem mate-

riałów dotyczących realizacji programów nauczania w szkole powszechnej na podstawie ankiety opracowanej przez Wydział Pedagogiczny.

Sekcja Przedszkoli zorganizowała Ośrodek Dydaktyczny Wychowania Przedszkolnego przy Z. N. P. i rozpoczęła wydawnictwo wzorowych pomocy naukowych dla przedszkoli.

W wyniku dyskusji ustalono: konieczność rozwinęcia w roku szk. 1947/48 intensywniej działalności organizacyjnej na terenach, które jeszcze nie wykazują aktywności w pracach związkowych; organizowanie form pracy oświatowo-kulturalnej (referaty dyskusyjne, koncerty, wystawy, zebrania świetlicowe itp.), które miałyby za zadanie ściślejsze zespo-

lenie szerokich odłamów społeczeństwa z grupami nauczycieli-związkowców.

Komisja Międzysekcyjna pracująca pod przewodnictwem dr Wł. Hoszowskiej odbyła w roku 1946/47 ogółem 10 posiedzeń, na których przepracowano: a) plan działalności sekcji, b) sprawę opłat szkolnych w porozumieniu z Komisją Norm przy Z. N. P., c) projekt regulaminu Sekcji Zawodowych Z. N. P., d) materiały charakteryzujące sytuację materialną szkół itp.

Dwa posiedzenia Komisji Międzysekcyjnej poświęcone zostały wyłącznie problematyce wychowania społeczno-politycznego w szkołach.

CI, KTÓRZY ODESZLI

Helena Starwerówna, emerytka w Krystynopolu, zmarła w r. 1940

Stanisława Boruszewiczówna, ognisko w Hrubieszowie, zmarła na gruźlicę

Tadeusz Boruszewicz, emeryt, zmarł w Sokalu w r. 1940.

Józef Ferkaluk, naucz. w pow. śniatyńskim, uczestnik konspiracji zamordowany przez banderowców w czasie okupacji niemieckiej.

Jan Teuchman, kier. szkoły w Jastrzębicy, ognisko Krystynopol, zamordowany w czasie wojny przez bandę ukraińską.

Józef Brzuchacz, kierownik szkoły w Byszowie, ognisko Sokal, zamordowany z całą rodziną przez nacjonalistów ukraińskich w r. 1941.

Antoni Mogiłnicki, naucz. w Gwoźdźcu Małym, pow. kołomyjski, zamordowany w Majdanku.

Muli, nauczyciel w Kołomyi, zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Stanisław Berlewicz, emeryt z Sokala, zmarł w Kawęczynie obok Sędziszowa dnia 21. I. 1945 r.

Ludwik Głazowski, nauczyciel w Siebiechowie, ognisko Sokal, zmarł 22. V. 1945 r.

Michał Łuszczak, kierownik w Madziarkach, dn. 21. XI. 1945 r. zmarł po wypadku samochodowym w szpitalu w Rzeszowie

Franciszek Lubaczewski, kierownik szkoły w Przebiechowiech na Dolnym Śląsku, zmarł dnia 2. X. 1946 r.

Jan Stantejski, dyrektor gimnazjum i liceum handlowego w Warszawie, zmarł 18. XI. 1946 r.

Tomasz Koss, księgarz, długoletni pracownik Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w Warszawie, zmarł dn. 30. XI. 1946 r.

Adela Gładysz, emerytka, Ognisko w Tarnowie, zmarła dn. 11. XII. 1946 r.

Jan Smółka, długoletni dyrektor państwowego gimnazjum i liceum im. K. Morawskiego w Przemyśle, zmarł dn. 22. XII. 1946 r.

inż. Witold Blauth, dyrektor państwowej szkoły przemysłowej w Zabrze, zmarł dn. 25. XII. 1946 r.

Roman Dębski, kierownik szkoły Nr 147 w Warszawie, zmarł dn. 26. XII. 1946 r.

Maria Buras, nauczycielka szkoły powszechnej w Chlewcu, pow. włoszczowski, woj. kielecki, zmarła w Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem dn. 28. XII. 1946 r.

W czasie wojny zmarł dn. 28 kwietnia 1944 r. w Krośnie

Józef Biedrawa, długoletni dyrektorem seminarium nauczycielskiego, gimnazjum i liceum w Działdowie, wychowawca wielu działaczy mazurskich, współzałożyciel Muzeum Mazurskiego.

Jan Brzeszyński, wybitny polski działacz oświatowy na terenie Warmii, bojownik plebiscytowy, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Szkolnego na Warmii, zmarł w kwietniu 1946 r. w Bartoszycach.

Dnia 8 września 1946 r. marszałek Michał Rola-Żymierski nadał 21 męczennikom mazurskim i warmińskim odznaczenia pośmiertne Krzyż Grunwaldu III klasy. Odznaczenie otrzymali m. in.:

Robert Gransicki, ur. pod Kartuzami, polski kierownik szkoły w Pluskach pod Olsztynem, potem w Głomsku, rozstrzelany w rodzinnej wsi w dniu wybuchu wojny, dnia 1 września 1939 r.;

Józef Groth, ur. w Kościerzynie, polski kierownik szkoły w Pluskach i w Kaletce pod Olsztynem, zmarł w obozie w Dachau w 1942 r.;

Maksymilian Golisz pochodzący ze Sztumu, kierownik oświaty polskiej w Berlinie, kierownik towarzystw szkolnych w Szczecinie, ścięty w Berlinie dnia 1 kwietnia 1943 r.;

Ernest Kościński, nauczyciel w Kłęczkowie, podporucznik rezerwy wojsk polskich, poeta regionalny mazurski, urodzony w Narzymiu pod Działdowem poległ w obronie Modlina we wrześniu 1939 r.;

Ryszard Knosala, urodzony na Śląsku Opolskim, kierownik szkoły w Olsztynie, zmarł w obozie w Dachau r. 1945;

Jerzy Lanc, urodzony na Śląsku za Olzą kierownik szkoły polskiej w Piasutnie pod Szczytnem, zgładzony przez Niemców w r. 1942;

Robert Małek, urodzony w Brodowie pod Działdowem, nauczyciel w Kurkach, więziony w obozie w Olsztynku, zamordowany pod Brodowem w r. 1939;

Jan Maza, kierownik szkoły w Szawałdzie pod Olsztynem, rozstrzelany w r. 1940 w Hohenbruchu;

Franciszek Nerowski, nauczyciel ścięty w berlińskim więzieniu w Moabicie w r. 1942;

Wojciech Olszewski, ppor. rezerwy wojsk polskich, urodzony w Pierławce pod Działdowem, nauczyciel w Narzymiu, zginął śmiercią żołnierską pod Zegrzem we wrześniu 1939 r.;

Seweryn Pieniężny, działacz, redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, urodzony w Olsztynie, rozstrzelany w Hohenbrucku w r. 1945, syn redaktora Seweryna Pieniężnego i zasłużonej działaczki Joanny z Liszewskich, siostrzeniec założyciela „Gazety Olsztyńskiej”, poety warmińskiego **Jana Liszewskiego**, nauczyciela z zawodu, syna kowala z Klebarka pod Olsztynem.

Tadeusz Pezala, nauczyciel szkoły w Purdzie, zmarł w obozie w Sachsenhausen w r. 1942;

Franciszek Sarnowski, urodzony w Skajbotach pod Olsztynem, kierownik szkoły w Pomoklach pod Babimostem, zginął w obozie w Oranienburgu r. 1940.

Cześć ich pamięci!

notatki BIBLIOGRAFICZNE

„PRACA SZKOLNA”

Już ukazały się numery 1 i 2 „Pracy Szkolnej”, miesięcznika poświęconego praktyce wychowania i nauczania w szkole.

Nr pierwszy (wrześniowy) bogato ilustrowany zawiera szereg artykułów z zakresu prac ręcznych numer drugi w większości poświęcono realizacji programu biologii i historii.

W każdym numerze bogaty dział z życia szkoły, sprawy samokształceniowe, sprawozdania i recenzje oraz kronika.

Cena pojedynczego numeru (4 arkusze druku) 80 zł. Prenumeratorzy wpłacający należność za cały rok z góry otrzymują 15 proc. rabatu. Prenumeratę można wpłacać na konto Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w PKO Nr I—128.

CHŁOPI W DAWNEJ POLSCE *)

Książka ta może i winna się stać jedną z cenniejszych pozycji w podręcznej bibliotece nauczycielskiej. W sposób prosty i bezpośredni porusza problemy, które dzisiaj wysunięte zostały na pierwszy plan i są mocno akcentowane w nowych programach nauczania historii ojczystej:

„Chłopi w dawnej Polsce” to analiza socjologiczna. Autor, Kazimierz Maj, prezes ZNP przedstawia w tej skromnej objętościowej książce rozwój stosunków społecznych w ujęciu historycznym. Istnieją na tym odcinku duże luki, które autor pragnie choćby w skromnej mierze wypełnić i przyjąć z pomocą nauczycielowi. Ale nie tylko nauczycielowi. Sądzić należy, że „Chłopi w dawnej Polsce” uzupełniając i ilustrując dobranymi przykładami fakty historyczne, zawarte w programie czy podręczniku, spełnić mogą i inną rolę. Zainteresują bez wątpienia działacza oświatowego, staną się pożyteczną lekturą w szkołach przysposobienia rolniczego i w zespołach P. R. W., wejdą do bibliotek ludowych nie tylko chłopskich ale i robotniczych.

Analiza genezy i istoty poddaństwa i pańszczyzny, ujemne następstwa niewoli ekonomicznej i społecznej chłopów w rozwoju życia i kultury świadczą niezbicie, że w okresie największej niewoli chłopów był — najniższy poziom kultury polskiej.

Dość pokaźna ilość ilustracji w tej książce (14) znakomicie ją ożywia. Żałować tylko trzeba, że autor nie podał bibliografii, gdyż „Chłopi w dawnej Polsce” potrafią — sądzimy — rozmakować czytelnika i pchnąć go w kierunku badań głębszych.

Praca Kazimierza Maja ma charakter popularyzatorski, gdyż taki cel postawił sobie autor. Bo jak to wygląda dzisiaj? Z jednej strony istnieją poważne, źródłowe, czysto naukowe dzieła z tej dziedziny, z drugiej legendy, sfalszowana historia okresu przedwzrostu, rozprawki o charakterze raczej publicystycznym, artykuły okolicznościowe, rozsypane w czasopiśmie i to wszystko. Książka „Chłopi w dawnej Polsce” pragnie przybliżyć i upowszechnić szerokim masom fakty ściśle historyczne, oparte na źródłowym materiale w sposób rzec można — ułatwiony — bez uciekania się do wielotomowych dzieł, do grzebania się w dziesiątkach książek i dokumentów (co jest dzisiaj często niemożliwe, szczególnie w oddalonych od miast, od bibliotek ośrodkach), a równocześnie nie zatracić charakteru naukowego, źródłowego i zachęcić do gruntowniejszych studiów. Rolę tę — wierzymy — spełni.

O POSTAWĘ SPOŁECZNĄ NAUCZYCIELA**)

Książkę tę napisał nauczyciel. Jest ona wyrazem nie jakichś teoretycznych rozważań ani zbiorem cnót i zalet, jakie winny cechować nauczyciela, ale opiera się na materiale żywym, sprawdzalnym, faktycznym. Mówi jakim nauczyciel był w pewnym okresie, jaką była jego postawa społeczna i dlaczego była właśnie taka a nie inna. Analiza przyczyn i skutków postawy społecznej nauczyciela w oparciu o realne fakty ma ukazać źródła istniejących oporów duchowych i pragnie pomóc nauczycielowi w znalezieniu właściwej drogi.

Autor tej interesującej książki, który przeszedł wszystkie szczeble w hierarchii organizacyjnej i jest obecnie członkiem prezydium Zarządu Głównego Z. N. P., pisze do nauczyciela i dla nauczyciela-kolegi, związkowca. Czyni to

*) Kazimierz Maj: „Chłopi w dawnej Polsce”. Warszawa. Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat”. 1947, str. 100. Cena 180 zł.

**) „O postawę społeczną nauczyciela” Eustachy Kuroczko. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa 1947 r. Str. 47, cena zł. 40. Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty z dnia 22 lipca 1947, nr VI Oc — 2108/47 jako książka polecona do bibliotek nauczycielskich.

w intencji; by mu pomóc „wybrnąć z beznadziejnej krainy jałowej, opozycyjnej goryczy, by go zachęcić do zdecydowanego wypowiedzenia się po stronie demokracji”.

Książka ma dużo akcentów gorzkich. Ostrość ujmowania pewnych problemów, odsłanianie wstydliwych momentów wypływa z decyzji walki o duszę nauczyciela, wypływa z troski o właściwą i jedynie godną postawę społeczną mas nauczycielskich. Dużo jest w tej książce umiaru i spokoju, które jednak przy dotykaniu obolałych miejsc nabrzmiewają pasją i namietnością.

Są blaski i cienie, są momenty żenujące, nie brak jednak momentów, które z dumą podkreśla autor i skwapliwie je akcentuje.

Książka wywoła wiele komentarzy i stanie się z pewnością bardzo poczytna. Autor wskazuje na niebezpieczeństwo getta inteligentnego, nauczycielskiego, woła, że najwyższy jest czas, by nauczyciel zajął w Polsce Ludowej stanowisko jedynie godne, jedynie właściwe, stanowisko „przodownicze w całej pracującej i tworzącej społeczności demokratycznej”.

Trudno jest omówić choćby w najogólniejszej formie całość książki. Trzeba ją przeczytać od deski do deski. Każdy z rozdziałów jej może być traktowany odrębnie jako referat na zebraniach naszych komórek organizacyjnych, mogą być te rozdziały odpowiednio skomentowane: w oparciu o materiały lokalne poszerzone i pogłębione. Waga zagadnień tkwi w poszczególnych rozdziałach: *Pochodzenie socjalne a pogląd na świat nauczyciela. System kształcenia nauczycieli a społeczny pogląd nauczyciela na świat.*

Nauczyciel a środowisko społeczne. Lewica nauczycielska a zawodowy ruch nauczycielski. W Drugiej Rzeczypospolitej.

Okupacja i emigracja.

Współczesna demokracja a nauczycielstwo.

W rozważaniach wstępnych autor mówi, że: „Polska potrzebuje idei”, idea ta jest: „jedność kulturalna całej pracującej społeczności polskiej, ugruntowanej na zasadach demokracji ludowej”.

S. Hlewicz

WYDAWNICTWA INSTYTUTU MAZURSKIEGO w OLSZTYNIE

- 1) „Wystawa Kopernika w Olsztynie w 493 rocznicę śmierci wielkiego astronoma polskiego”. 1946. S. 18 i 2 nłb.
- 2) Emilia Sukertowa-Biedrawina. „Polskość Mazurów i Warmiaków”. 1946 S. 11 i 3 nłb.
- 3) Emilia Sukertowa-Biedrawina. „Bojownicy mazurscy”. 1946. S. 22.

Wydarzenia na terenach mazurskich z r. 1945, żądza odwetu i szaber dowiodły, że płyćtułka jest wśród nas wiedza o Mazurach. Gdyby była głębsza, nie byłoby tylu bolesnych nieporozumień. Każdy autochton wydawał się wrogiem. Nie analizowano, że przecież Mazur ze względu na język i obyczaje — to Polak. Popełniono liczne nadużycia w stosunku do ludu mazurskiego, miast karać tylko zdrajców, a opiekować się tymi, co pozostali wierni. Polak nie tylko jako sędzia i egzekutor, ale jako wychowawca i lekarz winien był dać się poznać temu ludowi, który zawsze był rządzony przez nasyłanych Niemców. Dla ewangelików Mazurów polsko-ewangelicka opieka kościelna, Sprawy te i dziś nie są na Mazurach wyprostowane.

Instytut Mazurski powstały w r. 1945 wydawanymi broszurami pragnie spopularyzować te oczywiste prawdy wśród napływowych Polaków na Warmii i Mazurach. Broszurka Biedrawiny pt. „Bojownicy mazurscy” wylicza nauczycieli, bojowników mazurskich, którzy wierność dla Polski przypieczętowali życiem.

Z WYDAWNICTW ŚWIETLICOWYCH

Stale daje się odczuć brak opracowań literackich do użytku świetlic i zespołów kulturalno-oświatowych. Z radością należy powitać każdą nową pozycję z tego zakresu. Ostatnio Towarzystwo Uniwersytetu Rolniczego wydało opracowany zbiór tekstów świetlicowych pt. „Październik”. Jest to trzeci tomik z serii wydawnictw świetlicowych TUR. Treść jego daje materiał do wykorzystania, przy organizowaniu wieczornic Przyjaźni Słowińskiej, ilustracji odczytów o zdobyczach w ZSRR, o stosunku człowieka do pracy w ustroju socjalistycznym itp.

Wydany tomik tekstów stanowi pewien wkład wydawniczy i umniejsza istniejące braki księgarskie w tej dziedzinie.

SZKOŁY ZAWODOWE W WOJ. KRAKOWSKIM

Okręgowa Sekcja Szkolnictwa Zawodowego ZNP w Krakowie wydała informator pt. „Szkoły zawodowe województwa krakowskiego, 1947” (s. 96).

Włocławska Fabryka Surogatów Kawy i Cykorii „Stella” sp. akc. pod zarządem państwowym, Włocławek, ul. Stodólna 59, zapewnia, że placąc dobrą cenę zakupi każdą ilość zebranych i wysuszonych przez młodzież szkolną żołądki.

Zofia i Antoni Pietruszkowie (szkoła w Topoli Małej, pow. ostrowsko-wielkopolski) chcą wziąć, jako własne, dziecko po nauczyciela, dziewczynkę od 6—12 lat, dać jej wykształcenie i zapewnić przyszłość.

Edward Dokurno, naucz. szkoły powsz. Legbąd, pow. Tuchola, woj. pomorskie, poszukuje nauczycieli z pow. mołodzieżańskiego: *Izydora Wiala, Franciszka Jaworskiego, Pawła Piotrowskiego, Mieczysława Maleszę, Józefa Prokopowicza.*

Walne Zgromadzenie Członków Instytutu Wydawniczego udziałami w Warszawie, uchwaliło w dniu 18 maja 1946 r. zmienić § 3 p. c statutu i nadać mu brzmienie: — sprzedawać własne nakłady i wydawnictwa swoim członkom dla dalszej odsprzedaży lub bezpośredniego użytku, mu brzmienie: — Zarząd składa się z 5 osób powołanych oraz prowadzić sprzedaż hurtową i detaliczną wydawnictw na czas nieograniczony przez Radę Nadzorczą spośród własnych i obcych —, oraz zmienić § 28 statutu i nadać członków należących do spółdzielni osób fizycznych bezwzględną większością głosów oddanych w tajnym głosowaniu.

Przepisy ustępu 3 i 4 § 23 niniejszego statutu stosują się również do członków Zarządu.

Walne Zgromadzenie Członków Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie uchwaliło w dniu 6 czerwca 1947 r. zmienić brzmienie § 8 p. a dotychczasowego Statutu z „wpłacić wpisowe w wysokości 100 (sto) złotych, oraz zdeklarowane udziały” na brzmienie: wpłacić wpisowe w wysokości 1000 (tysiąc) złotych, oraz zadeklarowane udziały, oraz zmienić brzmienie § 10 p. a z „Udział wynosi zł. 1000 (tysiąc w czym: a) obowiązkowy wniosek na udział, płatny gotówką przy zapisaniu się do spółdzielni stanowi od każdego udziału zł. 100 (sto) na brzmienie: „Udział wynosi zł. 10.000.— (dziesięć tysięcy) w czym: a) obowiązkowy wniosek na udział, płatny gotówką przy wpisaniu się do spółdzielni stanowi od każdego udziału zł. 1000 (tysiąc)“.

Na zasadzie art. 73 ustawy o spółdzielniach Zarząd Spółdzielni gotowy jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, którzy będą posiadali wierzytelności w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie gotów jest złożyć do depozytu sądowego kwotę na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych. Wierzycieli, którzy nie zgłoszą się w ciągu trzech miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia, uważać się będzie za zgadzających się na zamienioną zmianę.

WOLNY MYŚLICIELU!

Czy zaprenumerowałeś już

„GŁOS WOLNYCH”

walczący o upamiętnienie umysłowe człowieka i o świeżenie życia publicznego w Polsce?

Kwartalnie zł. 60, Nr pojedynczy zł. 25

Adm. Warszawa, Krasińskiego 18 m. 139

W numerze październikowym artykuły Pawła Hułki Łaskowskiego, prof. Henryka Ułaszyńskiego, Henryka Wrońskiego, M. Drzewińskiego i in.

INSTYTUT WYDAWNICZY »NASZA KSIĘGARNIA«

Spółdzielnia z odpow. udziałami

Warszawa, ul. Smulikowskiego 4

KSIĘGARNIA I DZIAŁ HURTOWY

Warszawa, ul. Sienkiewicza 8

Konto P. K. O. I-128 i Bank Gospodarstwa Spółdzielczego 85

Przyjmujemy zamówienia na pierwsze dwie serie „Ilustracji Szkolnej”. Cena serii zawierającej 10 plansz (w tym 1—2 wielobarwne) wynosi od dn. 1. 11. rb. — 320.— zł. Koszty przesyłki ponosi wydawnictwo.

Seria I zawiera: Baśń o Kopciuszku (2 barwne plansze), Hold Pruski, Ołtarz Mariacki, Tadeusz Kościuszko (portret), Przysięga Kościuszki, Raclawice (Bartosz Głowacki), Kraków-Wawel, Kraków-Rynek, Kraków-Jedna z sal zamku na Wawelu.

Seria II zawiera: Warszawa — Zamek przed zniszczeniem, Warszawa — Zamek po zniszczeniu, Warszawa — Stare Miasto przed zniszczeniem, Warszawa — Stare Miasto po zniszczeniu, Warszawa — Most ks. Poniatowskiego po odbudowie, Warszawa — Elektrownia, Warszawa — Gazownia, Warszawa — Wodociąg, Warszawa — Łazienki—Pałac, Jesień (barwna).

Seria III zawierać będzie: 2 barwne plansze — Kot w butach i 8 jednobarwnych poświęconych Ziemiom Odzyskanym.

Posiadacze 7 pierwszych obrazów serii I mogą zamówić ostatnie 3 obrazy tej serii po 30 zł + koszty przesyłki. Zamawiając jednocześnie II serię kosztów przesyłki nie ponoszą.

Mamy na składzie pewną ilość niekompletnych roczników czasopism dziecięcych, młodzieżowych z r. 1946/47, które oferujemy po wyjątkowo niskiej cenie, a mianowicie:

„Iskierki”	n-ry	8—20	—	130 zł
„Iskierki”	n-ry	9—20	—	120 zł
„Piomyczek”	n-ry	2—20	—	170 zł
„Piomyczek”	n-ry	9—20	—	110 zł
„Piomyk”	n-ry	6—20	—	220 zł
„Piomyk”	n-ry	9—20	—	180 zł
„Piomień”	n-ry	4—20	—	240 zł
„Piomień”	n-ry	10—20	—	165 zł

Od powyższych cen szkoły i nasi prenumeratorzy otrzymują rabat 15 proc. i nie ponoszą kosztów przesyłki.

Poza tym posiadamy na składzie numery czasopism z ub. r. Przy zamówieniach od 20 egzemplarzy cena egzemplarza wynosi 5 zł.

Świeżo wyszło z druku:

Bogdan Suchodolski — „Wychowanie moralno-społeczne”. — 300 zł.

Maria Bogumiła Śliwowska, ur. w r. 1915 w Rydze ma do odebrania w redakcji „Głosu Naucz.” odpis dyplomu do nauczania w szkołach wydany przez Państw. Sem. Naucz. w Chełmie Lub.

Rekopisów redakcja nie zwraca.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP — Tomasz Szczuchura

Drukarnia nr 2, „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5

B-39369